Opłacone ryczałtowo. Nr 20. Kraków, dnia 16 maja 1926 r. Cena 20 groszy. Rok XIV.

SPRAWA LUDOWA

Tygodnik polityczny, oświatowy, społeczny i gospodarczy na Wschodnią Małopolskę i Kresy.

ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO.

Prenumerata roczna wynosi: w Polsce 8 zł, zagranicą 16 zł, w Ameryce 2 dolary. (Nr poj. 8 cent.)

Wychodzi co niedzielę.

Konto czekowe P. K. O. w Krakowie, Nr 401.065.

Cena numeru: 20 groszy.

Naczelny redaktor: Poseł JAN BRODACKI.

Rękopisów nie zwraca się. Nie podpisane do kosza!

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Telefon Nr 1286

Polska nierządem stoi.

W dawnej szlacheckiej Polsce, źrenicą wolności nazywało się liberum veto, niedo[...]ne, zgubne i zbrodnicze prawo, że jeden głupi, albo przekupny poseł mógł nie dopuścić do uchwalenia najbardziej potrzebnej i zbawiennej dla państwa ustawy Bezrządem, anarchią chlubiono się, jak cnotą, jak zasługą, jak postępem.

Doszło do tego, że z dumą, z wyższością głoszono — »Polska nierządem stoi«

Okazało się jednak namacalnie, że nierządem żadna organizacja, żadna najmniejsza instytucja stać nie może, a cóż dopiero państwo, natomiast wskutek nierządu, każde państwo upaść musi.

Polska nie mogła stanowić wyjątku, popadła w półtorawiekową, twardą niewolę i dopiero wskutek wojny światowej odzyskała wolność i niepodległość.

Czemże jest dla narodu wolność i niepodległość? Jest to możność stworzenia swego państwa i zagospodarowania się w niem dla dobra i pomyślności społeczeństwa i państwa.

Gospodarzem w państwie jest, a przynajmniej powinien być rząd.

Biada, po trzykroć biada narodowi, który nie umie umiejętnie używać tych bezcennych skarbów, jakiemi są wolność i niepodległość, a co gorsza skarby te marnuje i trwoni Wówczas skarby te zamiast być dobrodziejstwem, błogosławieństwem, stają się nieszczęściem i klęską narodu

Cóż z tego, że ustąpił obcy, zaborczy rząd miejsca swojemu rządowi, gdy ten swój rząd jest słaby, chwiejny niedołężny? Co za pożytek ma z takiego rządu społeczeństwo i państwo?

Wstyd przed obcymi i sobą i same klęski polityczne i gospodarcze. Polacy zrobili z odzyskanej cudem wolności i niepodległości jak najgorszy użytek

Uchwaliliśmy sobie konstytucję republikańską, bardzo liberalną i postępową, ordynację wyborczą pięcioprzymiotnikową, skoro się ma taki wspaniały ustrój parlamentarny powinno się mieć również wspaniały, mądry, mocny rząd parlamentarny, a tymczasem z wyjątkiem rządu obrony narodowej i rządu większości polskiej, mieliśmy zamiast rządu, operetkę, kino, kalejdoskop. Co kwartał nowy rząd. Ilu premjerów, ilu ministrów przesunęło się przez te kilka lat naszej niepodległości?

Całkiem jak w kinie, gdzie na ekranie zjawiają się wciąż nowe postacie i momentalnie znikają ustępując miejsca innym. A jakie to postacie zjawiały się na widowni naszego życia państwowego?

Komiczne, humorystyczne, nadające się na ministrów do operetki, a nie w wielkiem państwie, w środku Europy położonem. Z mroków przeszłości, najgorszej epoki saskiej wyłoniło się staro-szlacheckie hasło: »Polska nierządem stoi«.

Istotnie Rzeczpospolita nasza, tak, jak jej poprzedniczka, nierządem stoi. Bo czyż ustawiczna zmiana rządów nie jest nierządem? A jak nazwać tę paniczną ucieczkę naszej lewicy przed rządem i związaną z nią odpowiedzialnością?

W Polsce, w swojem państwie, Polacy nie uznają innego stosunku do swego rządu, jak tylko opozycyjny, wrogi. Opozycja bowiem, to smaczny, pulchny, a tani chleb.

Wystarczy mieć pysk szeroki, pomstować na rząd, na biedę i nędzę, litować się nad niedolą chłopa i robotnika i ma się patent na gorącego patrjotę, rzetelnego demokratę i postępowca, obrońcę chłopa i robotnika. Naprzeciwko opozycji stoi rząd, który zamiast twardo się jej przeciwstawić, ustępuje, ulega i pod najbłahszym pretekstem ucieka.

Bo wszakżeż rządu p. Grabskiego nikt nie obalił, sam się obalił.

Również p. hr Skrzyński mógł śmiało pozostać dalej na czele rządu, on jednak wolał nie narażać się socjalistom i dyskretnie, po pańsku wycofał się z imprezy, która mogła być nieprzyjemną, trzeba bowiem było walczyć z demagogją, warcholstwem i krzykactwem lewicy.

Oczywiście demagogja i anarchja zatriumfowały

»Polska nierządem stoi«.

Rzeczpospolita w momencie, kiedy tylko istotnie trwały rząd parlamentarny, z mocnym człowiekiem na czele mógłby skutecznie przeciwstawić się propagandzie bolszewickiej, uratować państwo od anarchji i bankractwa, nie ma żadnego rządu.

Człowiekowi (Witosowi), który nie uląkł się ogromu odpowiedzialności i podjął się niesłychanie ciężkiego i trudnego zadania utworzenia rządu parlamentarnego, uniemożliwiono spełnienie tego twardego obowiązku. I to w jaki sposób?

Przez podstęp, niedotrzymanie słowa, złamanie zobowiązania.

Ponieważ blok lewicy, nawet przy pomocy Piasta i Chadecji nie jest w możności utworzenia rządu, przeto na widowni życia państwowego pojawiło się widmo **rządu urzędniczego** z p. Grabskim na czele. Z tym samym p. Władysławem Grabskim, którego opinja publiczna wielkim głosem wzywa przed Trybunał Stanu, za jego poprzednie rządy. Do tego skandalu nie wolno dopuścić. Gabinet urzędniczy, teraz, gdzie wiązadła Rzeczypospolitej trzeszczą i łamią się, to pewny wstęp do upadku i rozbioru państwa.

Jedynem wyjściem z tej ogromnie ciężkiej sytuacji jest rząd, oparty o Narodową i Chrześcijańską Demokrację, Piasta i Narodową Partję Robotniczą. Będzie to ostatnia próba uratowania parlamentaryzmu w Polsce, zaprowadzenia ładu i porządku w państwie, położenia tamy propagandzie bolszewickiej i anarchji.

Wprawdzie rządowi takiemu blok lewicy, a więc socjaliści, »Wyzwolenie«, »Stronnictwo chłopskie« i »Klub pracy« zapowiedział bezwzględną walkę wszelkiemi parlamentarnemi, (a więc przez gwizdy, świsty, hałasy i krzyki w Sejmie) i pozaparlamentarnemi środkami, a więc przez strajki generalne, zamachy itp., jednak Polska nie może czekać, nie może stać nierządem — kampanja musi być rozegrana.

Zwycięży, utrzyma się i blok stronnictw rządowych, odniesie zwycięstwo polska racja stanu, zwycięży Konstytucja i na Konstytucji oparty ustrój. Zwycięży opozycja — nierząd zostanie na czele państwa, a nierząd zawsze prowadzi do zguby.

Jan Brodacki.

Kołowacizna przesileniowa.

W dniu 5 maja b. r. zebrała się Rada ministrów na nadzwyczajne posiedzenie.

Na posiedzeniu tem premjer Skrzyński oznajmił o swem postanowieniu ustąpienia wraz z rządem.

Jako powód ustąpienia podał wystąpienie socjalistów z koalicji i przejście tychże do opozycji — wobec czego rząd jego, będący rządem pokoju społecznego, musiałby stanąć do walki z opozycją.

A ponieważ hrabiowie i książęta nie lubią wojny, więc p. Skrzyński bez względu na następstwa, odszedł z rządem, głosząc triumfalnie: „Rząd nasz odszedł, ale nie upadł".

W tem wyznaniu p. Skrzyńskiego mieści się potępienie jego decyzji. W Polsce rządy łatwo odchodzą i upadają, ale z trudnością powstają nowe.

Po przyjęciu dymisji rządu Skrzyńskiego przez Prezydenta, zaczęły się konferencje przewodniczących klubów z P. Prezydentem. Klub nasz stanął na stanowisku, że dla uzdrowienia ciężkiego położenia finansowo-gospodarczego państwa konieczne jest utworzenie silnego rządu parlamentarnego.

Tegosamego zdania były Kluby Narodowej i Chrześcijańskiej Demokracji, oraz Narodowej Partji Robotniczej.

Klub Chrześcijańsko-Narodowy uzależnił poparcie rządu koalicyjnego od trzech warunków:

1) silnego wobec wichrzeń w kraju i w wojsku, oraz jednolitego w pracy składu tego rządu;

2) jego programu, zwłaszcza w zakresie gospodarczo-skarbowym;

3) porozumienia wszystkich stronnictw, popierających rząd, w sprawie ordynacji wyborczej.

Jako premjera tego rządu wskazali przedstawiciele stronnictw koalicyjnych P. Prezydentowi na W. Witosa. Wobec różnic co do programu nowego rządu oraz co do składu osób ministrów, prezes Witos na razie nie mógł się podjąć misji utworzenia rządu.

Skoro jednak prezes Chrześcijańskiej-Demokracji nie był w stanie utworzyć rządu i okazało się, że o ile ma powstać rząd koalicyjny, jedynie Witos może stanąć na jego czele, prezes Witos przyjął powierzoną sobie misję, upewniwszy się uprzednio, że minister spraw zagranicznych, Skrzyński, zatrzyma tekę ministra, a socjaliści poprzestaną na parlamentarnej rzeczowej opozycji.

Niestety, ani Skrzyński, ani socjaliści nie dotrzymali zobowiązań.

Ci sami socjaliści odbyli wspólną konferencję z klubem „Wyzwolenia", Stronnictwa chłop. i Klubu pracy, na której postanowili utworzyć blok lewicy, specjalnie do zwalczania wszelkiemi środkami rządu koalicyjnego, jako rządu, który stanowiłby jaskrawą prowokację całej Polski pracującej. — Nasza kochana lewica lubi szumne słowa i górne hasła.

Prowokacja całej Polski pracującej!

Czem?

Pyskiem, wrzaskiem, demagogją.

Jeśli bowiem chodzi o rzetelną pracę Polski pracującej, to ta jest po stronie chłopów, należących do Piasta i robotników, którzy nie idą na pasku drugiej, względnie trzeciej międzynarodówki.

Nie ta deklaracja wpłynęła na decyzję prezesa Witosa. On dobrze wie, że ktokolwiek w Polsce będzie usiłował wóz państwowy wyciągnąć z bagna, zrównoważyć budżet przez redukcje i oszczędności, będzie miał socjalistów, „wyzwoleńców" i brylowców przeciwko sobie. — Niestety, w ostatniej chwili, kiedy już lista gabinetu była gotową, Skrzyński oświadczył, że nie przyjmie teki ministra spraw zagranicznych.

A ponieważ Skrzyński zaczął politykę Locarna, on prowadzi pracę nad wejściem Polski do Rady Ligi Narodów, przeto Prezes, przywiązując słusznie wielką wagę do ciągłości polityki zagranicznej, zrzekł się misji utworzenia rządu. Z natury rzeczy lewica udaremniwszy utworzenie rządu, miała obowiązek utworzenia swego rządu.

Misję otrzymał prezes klubu P. P. S., dr Z. Marek.

Wystąpił z koncepcją rządu centrowo-lewicowego.

Cóż, kiedy najbieglejszy matematyk na lewicy nie mógł się dorachować większości lewicowo-centrowej.

A cóż dopiero mówić o programie — istny bigos hultajski — szwarc, mydło, powidło.

Nic też dziwnego, że misja dra Marka spaliła na panewce, mimo oświadczenia ze strony prezydjum Klubu naszego, że Klub nasz ustosunkuje się do rządu lewicowego objektywnie i poprze wszelkie jego usiłowania, zmierzające do istotnego uzdrowienia życia gospodarczego i do poprawy opłakanych stosunków i ciężkiej doli społeczeństwa. Ponieważ państwo bez rządu istnieć nie może i rząd jakiś być musi, P. Prezydent postanowił utworzyć rząd pozaparlamentarny-fachowy „urzędniczy". Wybór padł na p. Władysława Grabskiego.

Wybór jak najfatalniejszy. Grabski dał się we znaki państwu i społeczeństwu, które absolutnie ma powyżej uszu rządów tego człowieka.

Wybór Grabskiego wywarł jak najgorsze wrażenie tak na prawicy, jako też na lewicy. Nie ulegało wątpliwości, że Grabski padnie zaraz na pierwszem posiedzeniu Sejmu.

Rad nie rad, musiał się cofnąć.

Zostało jako jedyne wyjście, jedyny ratunek utworzenie rządu, złożonego z 4 stronnictw N. D., Chadecji, Piasta, N. P. R.).

Na czele tego rządu zgodził się stanąć prezes Witos. Napewno ciężkie zadanie i ciężka walka czeka nowy rząd.

Lewica pieni się z wściekłości i zapowiada obstrukcję dziką, strajki, rewolucję.

Nie cofa się przed groźbą zamordowania Witosa. Ten jednak, jak zawsze, tak i teraz, wierny swej zasadzie i programowi P. S. L., że interes państwa jest interesem ludu, spełni swój obowiązek uczciwie, rzetelnie, po żołniersku.

Za wodzem pójdzie lud polski i całe zdrowo myślące i narodowo czujące społeczeństwo.

Nowy Rząd.

W poniedziałek P. Prezydent Rzeczypospolitej podpisał następującą listę gabinetu:

Premjer gabinetu: Wincenty Witos;

Stefan Smólski, minister spraw wewnętrznych;

Julj. Malczewski, minister spraw wojskowych;

J. Radwan, minister reform rolnych;

Kajetan Dzierżykraj Morawski, kierownik ministerstwa spraw zagranicznych;

Mieczysław Rybczyński, kierownik ministerstwa robót publicznych;

J. Jankowski, kierownik ministerstwa pracy i opieki społecznej.

J. Zdziechowski, minister skarbu;

Stefan Piechocki, minister sprawiedliwości;

Stanisław Grabski, minister oświaty;

Dr Władysław Kiernik, minister rolnictwa i dóbr państwowych;

St. Osiecki, minister przemysłu i handlu;

Inż. Ad. Chądzyński, minister kolei.

Olbrzymi strajk w Anglji.

Politycy nasi ze Stronnictwa chłopskiego, „Wyzwolenia", „Niezależnej partji chłopskiej" i t. p., którzy już to z amatorstwa, już to na rozkaz Moskwy wytrwale i systematycznie prowadzą robotę przeciwko Polsce, w najczarniejszych kolorach przedstawiają stosunki u nas, ani słówkiem nie pisną, że cały świat przechodzi kryzys powojenny, że wszystkie państwa walczą z niesłychanemi trudnościami, tak natury politycznej, jak zwłaszcza natury gospodarczej.

Właśnie doniosły dzienniki, że w Anglji wybuchł olbrzymi generalny strajk, obejmujący przeszło 5 miljonów robotników.

Stanęły przeciwko sobie dwa obozy, dwa światy, socjalistyczno-komunistyczny przeciwko burżuazyjnemu, kapitalistycznemu.

Strajk ten przez swój ogrom nabrał charakteru wojny domowej, której wynik będzie miał kolosalne znaczenie nietylko dla Anglji, lecz dla całego świata.

O cóż poszło, co było przyczyną strajku?

Jak wiadomo, Anglja jest państwem wysoce przemysłowem i handlowem „Polityka Anglji, to handel angielski", Tak wyraził się przed wiekami jeden wybitny Anglik.

Niestety, wskutek wojny Anglja utraciła zamorskie rynki zbytu.

Jeżeli spojrzymy na statystykę przedwojennego i powojennego wywozu angielskiego do krajów zamorskich, to widzimy silne zmniejszenie się każdej pozycji. Dość powiedzieć, że w ostatni rok przed wojną Anglja wywiozła 98 mil. ton węgla, a w pierwszym roku po wojnie tylko 44 mil. — Rezultatem tego są olbrzymie masy bezrobotnych górników i kilkorazowe strajki górników, kolejarzy i robotników portowych (trzy te bowiem organizacje idą razem). Po krótkiej chwili korzystniejszej dla węgla angielskiego konjunktury (zajęcie zagłębia Ruhry), zaostrzyły się nanowo stosunki w połowie roku ubiegłego. Zagroziło to wybuchem strajku; to też rząd zdecydował się w końcu lipca na krok gospodarczy, przeciwny wszystkim tradycjom angielskiej teorji i praktyki ekonomji. Zobowiązał się mianowicie do dnia 30 kwietnia 1926 r. płacić subsydja kopalniom węgla (2½ do 3 szylingów za każdą tonnę wydobytego węgla), zwłaszcza deficytowym, ale za to zarządy są znów zobowiązane nie wydalać górników, nie zmniejszać ich płac i nie zamykać przedsiębiorstw.

Na czas przejściowy od lipca do kwietnia powołał rząd specjalną komisję pod przewodnictwem sir Samuela, która miała zbadać stosunki w przemyśle górniczym i wypracować plan trwałej sanacji. Komisja plan taki wypracowała, a rząd przedłożył go organizacjom przemysłowców i Związkom robotniczym do przyjęcia. Plan sanacji odrzucał daleko idące żądania robotnicze co do „unarodowienia" kopalń węgla bez odszkodowania dla właścicieli; ale i dla przedsiębiorców był ciężkim do przyjęcia. Nie dopuszczał do podwyższania godzin pracy; polecał wykup niektórych kopalń przez państwo; doradzał monopolizowanie nowych kopalń na rzecz państwa; przewidywał stworzenie „narodowej" komisji organizującej sprzedaż węgla i lepsze jego wyzyskanie pod względem przeróbki przemysłowej; rewizję płac obecnych ograniczał do skromnych rozmiarów, ale w zasadzie jej nie odrzucał. Dopuszczał mianowicie do t. zw. umów regjonalnych o płace, tak, że w jednych „zagłębiach" mogłyby one być niższe, w innych wyższe (w miarę rentowności). Temsamem byłaby zniesioną dzisiejsza zasada jednolitości płac górniczych dla całej Anglji.

Przedsiębiorcy, zapytani przez rząd, odpowiedzieli memorjałem, rozbierającym punkt za punktem „raport" komisji Samuela; ogólny sens tego memorjału był jednakże ten, że zasadnicze rady, tam zawarte, gotowi są przyjąć. Teraz przyszła kolej odpowiedzi na Związki robotnicze.

W związkach tych już wre od dłuższego czasu. Występuje tam bardzo silny prąd, aby wszelki kompromis odrzucić, a upierać się przy żądaniu unarodowienia kopalń i zagwarantowania górnikom przez państwo wysokich, dzisiejszych płac (będących rezultatem dobrej konjunktury z czasów okupacji Ruhry). Prąd ten ma charakter komunistyczny. Przywódcy polityczni robotników muszą się z nim liczyć, chociaż widzą beznadziejność takiej sanacji.

9 kwietnia b. r. odbył się zjazd w Kingswayhall delegatów federacji górniczej i na nim wziął górę ten prąd nieprzejednany. Uchwalono domagać się, co następuje: 1) żadnych zniżeń płac; 2) żadnego ograniczenia 7-godzinnego dnia pracy; 3) jednolitych płac w całej Anglji. — Rzecz jasna, iż w razie urzeczywistnienia tych żądań, połowa kopalń angielskich musiałaby być zamknięta, albo też subsydja rządowe musiałyby być na stałe utrzymane. A pamiętajmy, iż w 9 miesiącach (od sierpnia do końca kwietnia) rząd dopłacił do górnictwa angielskiego 25 miljonów funtów szterlingów. Co czyni w stosunku rocznym blisko pół miljarda złotych franków.

Rząd próbował pośredniczyć między górnikami a właścicielami kopalń, jednak wobec nieprzejednanego stanowiska górników, do porozumienia nie przyszło, wybuchł strajk generalny, gdyż do górników przyłączyli się wszyscy robotnicy. Sowiety zacierają z radości ręce, ostentacyjnie wysłali strajkującym do Londynu 250.000 rubli, a ile po cichu wysyłają, nie zgadnie.

Robotnicy innych państw uchwalają nie dopuścić do wywozu węgla do Anglji. Oczywiście nasi towarzysze z P. P. S. również zwołali posiedzenie Centralnego komitetu partji, który uchwalił wszelkie poparcie dla robotników angielskich, a w szczególności nie dopuścić węgla polskiego do Anglji, jak również niedopuścić do ładowania statków angielskich węglem polskim. Celem praktycznego wykonania tej uchwały, wyjechała do Gdańska specjalna delegacja dla porozumienia się z tamtejszemi organizacjami, mającemi wpływ na ładowanie węgla.

Że w Polsce mamy nadmiar węgla, stąd bezrobocie, wskutek czego polski robotnik musi klepać nędzę, a rząd polski łożyć ogromne sumy na zasiłki, o to Polską Partję socjalistyczną głowa nie boli.

W tych warunkach zdawałoby się, że zwycięstwo strajkujących pewne, rząd angielski ustąpi.

Takby z pewnością stało się u nas — cóż kiedy Anglja to nie Polska! Tam jest rząd, który nie lęka się własnego cienia, nie uląkł się walki, śmiało stanął do rozegrania kampanji. Premjer Baldwin wydał odezwę, którą na pamięć powinni się nauczyć nasi panowie Skrzyńscy, a społeczeństwo polskie głęboko wyryć w sercu. Odezwa ta brzmi:

„Rząd konstytucyjny został zaatakowany. Niechaj wszyscy dobrzy obywatele kraju, którym zakłócono spokój pracy i zagrożono ich najżywotniejszym interesom w tak nagły sposób, okażą hart ducha i cierpliwość wobec ciężkich przeżyć, jakie przyniosła chwila. Obywatele! Rząd zwraca się do was o poparcie i współpracę w wykonywaniu zarządzeń, podjętych w obronie i dla zachowania praw i wolności mieszkańców tych wysp. Prawa, zdobyte przez kraj są podstawą bytu jego obywateli. Prawa te dzierżycie w swoich rękach, a strażnikiem ich uczyniliście parlament brytyjski. Strajk powszechny, który wzniecono, jest wyzwaniem, rzuconem strażnikowi waszych praw i prowadzi na drogę anarchji i ruiny kraju".

Zgodnie z odezwą parlament uchwalił ustawę o stanie wyjątkowym, przyznał rządowi nadzwyczajne pełnomocnictwa.

Społeczeństwo oświadczyło się za rządem, cierpliwie znosi braki i ograniczenia, wywołane strajkiem, ochotników do pracy w miejsce strajkujących zgłosiło się tak wielu, że władze mogą wybierać z pośród nich najodpowiedniejszych.

Jak długo strajk potrwa, nie wiadomo.

To pewna, że od wyniku jego zależy bardzo wiele, w razie zwycięstwa strajkujących, umocni się w Europie bolszewizm, który oczywiście nie omieszka przypuścić szturmu do Polski, mając tu swych heroldów w osobach: Warszawskiego, Prystupy, Skrzypy, a pachołków i naganiaczy w osobach: Bryla, Dąbskiego, Stapińskiego, Wojewódzkiego i ich satelitów: Balina, Berka, Cieplaka, Dury, Pluty, Sanojcy Wrony.

WŁADYSŁAW REYMONT.

ZA FRONTEM.

(Ciąg dalszy). 4

Niejeden dygotał na wspomnienie jej straszliwego oblicza, że kiedy najbliższej niedzieli pokazał się przed kościołem, jak zwykle, chłopak Mielczarków z gazetami, wykrzykując dla zachęty o nowych bitwach, Balcerek zawołał gniewnie na parobków:

— Nie kupujcie! Mają też o czem pisać! Byle czem durzą i głupi wierzą. Dopiero mi to wielka rzecz wojna: jeden drugiego zarzyna, jak świnię, i cudzą krzywdą się pasie. Panowie ze sobą wojują, a ty, biedny człowieku, cierp, nastawiaj łba, zdychaj z głodu i jeszcze płać za tę fanaberję — splunął ze wzgardą.

Wszyscy starsi czuli za jedno, żaden też po gazetę ręki nie wyciągnął, ale młodzież rozkupowała, czytając ją sobie na głos po sadach i miedzach.

Jasiek, że jeden ze sąsiadów znalazł w gazecie wiadomość o śmierci syna, to ją co niedziela kupował i czytał matce od początku do końca. Czytywał ją zwykle po nabożeństwie, w sadzie, pod baldachimem kwitnących grusz i jabłoni, przy brzęku pszczelnym.

Nad niemi wisiało błękitne niebo i słońce przebierało złocistemi palcami wśród kwiatów i gałęzi. Matka słuchała z sercem pełnem lęków, aby czasem nie wyczytał o śmierci którego z jej synów, i przesuwając ziarna różańca, wlokła oczyma po wzbierających zielenią polach. Tereska, leżąc na trawie, wpatrzona w Jaśka, dziwowała się w cichości, że z takich małuśkich literek, a tak wszystko mądrze i do składu wywodzi.

— Nie bójcie się, matko: jakby Franek albo Józiek byli zabici, gazeta-by o tem wiedziała. Oni wiedzą wszystko. Nawet, jak co komu ukradną — zapewniał uroczyście.

I tak im przechodziły te kwietniowe dni i niedziele.

Nastąpił miesiąc maj. Zboża ruszyły w słup i kłoszące się żyta podnosiły się z dnia na dzień, jakby ta lśniąca szmaragdowa toń. Trawy po łąkach i rowach zdawały się być niezmiernym kobiercem, przetykanym kwiatami. Padały ciepłe i częste deszcze. Poranki podnosiły się przemglone, roiste, południa stawały nagrzane, wieczorami świecił księżyc, zaś noce były pełne słowików, że od ich śpiewań, klaskań i zawodzeń aż w głowie się mąciło. Przechodziły dnie tak niepojęcie cudne, jakoby nieustające hymny, śpiewano przez wszystkie Boże stworzenia i całą mocą radości, szczęścia i wesela!

A chociaż człowiecze dusze rozumiały tę świętą mowę wiosny, nie starczyło jednak czasu na jej wielbienie, gdyż ciężka praca przyginała karki do ziemi, że wszystkie dnie przechodziły w jednako znojnym i wytężonym trudzie.

Projekt ustawy o zasiłkach dla osób, którym niemieckie instytucje wstrzymały renty z tytułu ubezpiecz. społ.

Nareszcie ukończyła Komisja ochrony pracy obrady nad projektem powyższej ustawy, na którą z taką niecierpliwością oczekiwały liczne rzesze naszych obywateli, którzy podczas pobytu w Niemczech doznali nieszczęśliwych uszkodzeń.

Art. 1 tego projektu postanawia:

Uprawnionymi do zasiłków, przewidzianych w ustawie niniejszej, są obywatele polscy, posiadający w dniu wejścia w życie tej ustawy prawo wobec niemieckich instytucyj ubezpieczeń społecznych do rent z tytułu ubezpieczenia od wypadków, ubezpieczenia na wypadek niezdolności do pracy, na starość i na korzyść pozostałych po ubezpieczonych rodzin, ubezpieczenia urzędników prywatnych lub też ubezpieczenia pensyjnego w Kasach Brackich, a którym z powodu ich zamieszkania na terytorjum Rzeczypospolitej Polskiej, instytucje te po 31 października 1918 r., w myśl postanowień niemieckich ustaw ubezpieczeniowych o cudzoziemcach, wstrzymały wypłatę rent, o ile w dniu wejścia w życie niniejszej ustawy, mają miejsce zamieszkania na terytorjum, oznaczonem w art. 15, lub też powrócą do dnia 1 lipca 1926 r. z Niemiec na to terytorjum, oraz jeśli nie otrzymają żadnych rent od polskich instytucyj ubezpieczeń społecznych.

Również uprawnionemi będą te osoby, które po dnia wejścia w życie ustawy niniejszej nabędą prawo do rent wdowich i sierocych po osobach, wymienionych w ustępie pierwszym niniejszego artykułu.

Rada ministrów na wniosek ministra pracy i opieki społecznej może w drodze rozporządzenia rozciągnąć moc niniejszej ustawy na obywateli polskich, którzy wrócili do Polski po 1 lipcu 1926 r. i posiadają inne warunki do otrzymania zasiłków, przewidziano w niniejszym artykule.

Dalsze artykuły ustanawiają wysokość zasiłków i warunki pobierania tychże.

Ustawę tę po uchwaleniu przez Sejm i Senat, przedrukujemy w całości.

O zmianę art. 23 konstytucji z 17 marca 1921 r.

Według postanowienia art. 23 ustawy z 17 marca 1921 r., Sejm może się rozwiązać mocą własnej uchwały, powziętej większością 2/3 głosów przy obecności połowej ustawowej liczby posłów.

Prezydent Rzeczypospolitej może rozwiązać Sejm za zgodą 3/5 ustawowej liczby członków Senatu.

Równocześnie w obu wypadkach z samego prawa rozwiązuje się Senat.

Klub P. S. L. Piast, wespół z trzema innymi, postawił w dniu 26 kwietnia b. r. wniosek o zmianę i uzupełnienie tego artykułu w ten sposób, że również Senat może się rozwiązać mocą własnej uchwały, powziętej większością 2/3 głosów, a wówczas równocześnie z samego prawa rozwiązuje się Sejm.

Najważniejszem we wniosku jest żądanie, by prezydent Rzeczypospolitej mógł rozwiązać Sejm i Senat orędziem, kontrasygnowanem przez prezesa Rady ministrów, a więc bez zgody Sejmu i Senatu, a nawet

---

Jeno o zmierzchach, przesyconych zorzami zachodów, przed figurą Matki Boskiej, stojącą w pośrodku wsi, ubranej w zieleń, kwiaty i światła, cała wieś odprawiała majowe nabożeństwo. Nieraz jeszcze późnym wieczorem, wśród słodko pachnących kwiatem sadów rozlegały się ściszone, a żarem przejęte śpiewania dziewcząt. Głos Tereski brzmiał najgórniej i najrozleglej:

„Dobranoc, wonna lilijo!
Dobranoc, niepokalana Marjo!
Dobranoc!".

Wtórowali im zasypiający ptakowie, a czasami dalekie głuche grzmoty armat.

I tak się maj przetoczył, a przyszedł czerwiec. Nastało suche i upalne lato. Słońce podnosiło się coraz wyżej, a noce były tak ciepłe, że tu i owdzie wynoszono się na spanie do sadów. Pola stanęły pełne, nalane zbożami, jak to morze falujące od brzegu do brzegu z brzękiem ciężkich kłosów i poszumem. Niezmierna, zielona puszcza przysłoniła ziemię, nad którą śpiewały skowronki, przeciągały bociany i gdzieniegdzie wynosiły się wioski i kościoły. Nawet kręte linje okopów i rzędy mogił żołnierskich utonęły w bujnych trawach i pszczelnym brzęku. Po łąkach zadzwoniły pierwsze kosy.

Aż nadszedł był lipiec, jako ten bogacz brząkający czystem złotem dojrzewanych zbóż. Dnie były długie, bez chmurki, dyszące żarem i spiekotą. Pod nogami dzwoniła wyschnięta ziemia. Spłowiałe łany kołebały się coraz powolniej i ciężej, a pęczniejące kłosy zwisały coraz niżej.

Wszystkie rowy, miedze i granice zagrały barwami, niby wstęgi przepasujące złotawe pola. Każdy bowiem chwast, każde ziele i każda najmniejsza roślinka występowała w królewskim przyodziewku kwiatów. Powietrze przejmował miodny zapach koniczyn. Już ścichały pola, milknęli ptacy, natomiast przepiórki zaczynały się odzywać i wróble stada spadały zuchwale na wykoszone jęczmiona. Po wsi dzwoniły nakuwane sierpy i kosy. Zbliżał się czas żniwny, wyczekiwany z upragnieniem, gdyż latosi przednówek dawał się srodze we znaki. Z przyczyny wojny i zniszczenia w niejednej chacie głód bywał częstym gościem. Niekiedy srożyły się lipcowe, gwałtowne burze; na szczęście, pioruny biły w lasy, a grady chodziły stronami. Upał też wzmagał się z dnia na dzień, słońce od świtu do nocy paliło niemiłosiernie i żarem rozedrgane powietrze mieniło się nad ziemią.

Dnie wlokły się długie, znojne, niby ziarna różańca do siebie podobne i jednako zapełnione krwawym ciężkim mozołem.

Wieś bowiem, zaraz po wiosennych robotach, zabrała się do odbudowy. Jak grzyby po ciepłych deszczach, powstały na rozwalinach przeróżne szopy, budy i klety. Rodziły się z desek, z niedopalonych bali, z gliny pomięszanej ze słomą i z rumowisk, dość, jako w parę tygodni podnosiły się tu i owdzie po sadach ściany i żółte dachy słomiane.

wbrew woli tychże. O wniosek ten strasznie się pogniewali „wyzwoleńcy“, brylowcy — wogóle cała lewica. Nazywają go reakcyjnym zamachom na konstytucję, na prawa chłopa i robotnika.

Jest to istotnie zamach, ale na krzykactwo i demagogje lewicowe, które w razie uchwalenia tego wniosku przestanie brykać i awanturować się, w przeciwnym razie prezydent rozwiąże Sejm, a pp.: Bryle, Dąbscy, Ciepłaki, Sanojce muszą się zabrać do porządnej pracy na chleb codzienny. — Stąd ich ujadanie na zmianę konstytucji.

Co chłopi muszą zrobić?

W obecnym czasie w Polsce są czasy nad wyraz ciężkie, o tem wszyscy wiemy i biadanie i narzekanie na to, sytuacji nam nie poprawi. Przeciwnie, wprowadza się jeszcze większe niezadowolenie a niezadowoleni szukają winowajcy tego zła. Korzystają z tego niezadowolenia różne powsinogi kręcące się po wsiach, wskazując chłopom rozmaite sposoby naprawy od skrajnie prawych, monarchistycznych, aż do bolszewickich. I możliwe, że niektórzy na lep takiej agitacji pójdą. Powinno się zwrócić uwagę na jedno, że sytuacji obecnej nie będzie w stanie nikt poprawić, że cuda obecnie się nie dzieją, że nikt chłopom nie pomoże, jeżeli sami do tego się nie zabiorą. Ci wszyscy Judasze, którzy kręcą się po wsiach o jednym dobrze wiedzą, że jak chłopi będą zorganizowani, to będą i rządzić, a jak zaczną rządzić to sprawiedliwie, a nie jak dotychczas jak się komu podoba, że ta Polska jest dla jednych dojną krową, a dla drugich cierńie i głogi rodzącą. Tak dalej być nie może. Powinniśmy już chyba przejrzeć na oczy po tylu ciężkich i smutnych doświadczeniach. Dotychczas w Polsce mieliśmy 18 rządów. Wiemy w jakich warunkach rządy te obejmowały władzę w swoje ręce. Pamiętamy również o tem, że w **dwukrotnych najcięższych czasach nie kto inny, ale p. Witos stawał na czele rządu a z nim równocześnie lud do obrony Rzeczypospolitej.** Czasy to zresztą znane o których nie chcę się rozwodzić.

Jak wspomniałem ludność szuka sprawcy zła, które obecnie w Polsce zapanowało. Nie przesądzę, jeżeli powiem, że winowajcami w dużej mierze to właśnie nie kto inny, tylko my sami chłopi jesteśmy. My chłopi dostaliśmy w Polsce równe prawa, ale też mamy i obowiązki, które musimy wykonywać a pierwszym i największym naszym obowiązkiem musi być nasze organizowanie się polityczne, organizacja przy pomocy której, wszyscy chłopi muszą należeć do naszego stronnictwo, a takiem stronnictwem jest i musi być Polskie Stronnictwo Ludowe, z niestrudzonym bojownikiem prezesem Witosem na czele. Nie pomogą tutaj ani jakieś marzenia o dyktaturze wojskowej, ani monarchistycznej, bo to musiałoby spalić na panewce, musi być silny rząd republikański oparty o te warstwy, które są najsilniejsze w narodzie. To też tę większość musimy stworzyć za wszelką cenę przy przyszłych wyborach, gdyż jest to nakaz chwili, by państwo wreszcie znalazło tego, na kim powinno i musi się oprzeć. Przeto zaufajmy już nie komu innemu ale samym sobie, a wówczas tylko sobie i państwu zrobimy dobrze. Co

---

Stawiano byle jak, aby tylko mieć schronienie i zdążyć przed żniwami.

I u Michałowej działo się jak wszędzie. Jasiek pracował bez wytchnienia: wychudł, poczerniał i tak podrósł, że trudno było go poznać. Twarz miał spieczoną na słońcu, jak bochen chleba, zaś do kwiatów lnu podobne oczy świeciły hardo i wyzywająco. Czynił się coraz podobniejszy do nieboszczyka i tak samo się poruszał, mówił i brał się prawą ręką pod bok. Święcie też starał się go naśladować we wszystkiem, w tem się jeno różniąc, jako rządy w domu sprawował twardą ręką. I mógł sobie pofolgować, gdyż matka za nim już nie widziała Bożego świata. I tak samo sobie poczynał między sąsiady i w kościele, zajmując miejsce przynależne po ojcu. Na procesjach baldach nosił i z grubą świecą stawał na warcie przed ołtarzem wraz z drugimi. Kręcili zrazu nosami starsi gospodarze, ale ustąpić musieli, bowiem nad wiek był mądry, przemyślny i uparty, że zawsze postawił na swojem.

Dzięki tej wytrwałości, pomocy dziedzica, którego zjednać sobie potrafił, i pieniądzom, pozostałym po ojcu, odbudowę prowadził tak pośpiesznie, iż w połowie lipca, stała już szopa na zboże i naprędce skleconą chałupę pokrywano słomą. Reszta miała się wykonać dopiero po żniwach.

Ale uderzył grom, burzący wszelkie człowiecze zamierzenia.

Już na jakiś czas przedtem jęły krążyć dziwne i zgoła nie do wiary wieści o cofaniu się Moskali. Przynosił je Walek, zapewniając na ucho, jako przy odwrocie mają popalić wszystkie wsie i całą ludność zabrać z sobą.

— Nie zostawią kamienia na kamieniu! — powiadał, sam zresztą w to nie wierząc.

Bo i któż to mógł uwierzyć w takie okropne banialuki. Ale te wiadomości zaciężyły na duszach, trwoga padła, roboty szły ospale, ludzie byli powarzeni, wylękli, nastawiając tylko uszy na każdą nowinę. A przylatywały codzień gorsze i bardziej trwożące, niby stada złowróżbne kraczących kruków.

Któregoś dnia się rozeszło, że szosy zawalono uciekającemi taborami. Jakoż przyłożywszy ucho do ziemi, posłyszano turkoty niezliczonych wozów.

Posłano chłopaków na sprawdzenie. Prawda była. Później znowu doniesiono, jako i wojska się cofają. I to było prawdą. Ciągnęły dniami i nocami w stronę Warszawy.

Nocami słychać było wyraźne głuche turkoty i tętenty. Nocami też w stronie frontów a szerokiem półkolem z poza borów jęły wykwitać jakieś ogromne łuny pożarów.

Już do reszty przetrwożyły się serca, patrzyli ponuro, dziwując się tylko, że tym pożarom nie towarzyszą, jak zwykle, grzmoty armat i bitewne zgiełki. To właśnie najciężej niepokoiło. Wili się w udrękach oczekiwań, niepodobna było wziąć się do czego, robota leciała z rąk, włosy powstawały na głowach. Wreszcie całą wsią poszli do proboszcza. (Dok. nast.).

do ataków, jakie się sypią ze wszystkich stron na prezesa Witosa, to musimy tylko tyle zauważyć, że gdyby ten człowiek nie był kością w gardle wichrzycielom i nie przedstawiał takiej potęgi jaką reprezentuje, toby się na niego nie rzucano. Jesteśmy taką siłą, że potrafimy nietylko rozbijaczy pokonać, ale potrafimy wszelkie trudności przetrwać i przełamać. Zróbmy to co do nas należy a zrobić to musimy w niedalekiej przyszłości, byśmy potem nie narzekali i znowu nie szukali winowajcy, ale byśmy mogli powiedzieć, że jesteśmy panami u siebie. **Jan Wolski.**

Potęga prasy.

Prasa, t. j. gazety, jest wyrazicielką opinji, a równocześnie opinję tworzy.

W gazetach wyczytać może każdy co czynią narody, warstwy społeczeństwa i poszczególne wybitniejsze jednostki i co zamierzają czynić. W dzisiejszych czasach kulturalny człowiek bez gazety, to jak ryba bez wody.

Dlatego też ci, co mają prasę w ręku, są bardzo potężni.

Rozumieją doskonale znaczenie prasy różne warstwy społeczeństwa. Nie docenia jednak tego znaczenia należycie chłop. Ileż trudów i zabiegów trzeba, aby nakłonić i przekonać chłopa, aby złożył parę groszy na prasę, na gazetkę, z której wiele ciekawych i dobrych rzeczy dowiedzieć się może i tak się dalej oświecać, a nie dać się tumanić ludziom złej woli i przewrotnym.

Wydawanie gazet połączone jest ze znacznemi wydatkami. Trzeba opłacić personal administracyjny i redakcyjny, papier, drukarnię, pocztę, obsługę i t. d.

Nie stać chłopa na codzienne gazety, ale powinien się zdobyć na opłacenie gazetki tygodniowej. To nie wiele kosztuje, bo zaledwie 8 zł wynosi prenumerata „Piasta", organu P. S. L. „Piast", a przecież chłopów jest miljony. Gdyby w każdej wsi polskiej, chociaż 5 gospodarzy prenumerowało tę gazetę, to dałoby to możność powiększenia również tej gazety, aby można było jeszcze więcej wiadomości chłopu potrzebnych umieszczać w „Piaście"

Dlatego też włościanie popierajcie swoje organa prasowe i prenumerujcie tygodnik „Piasta". (Adres: Administracja „Piasta" Kraków, Mały Rynek L. 4) a niezależnie od tego weźcie liczny udział w składkach na t. zw. „Łańcuch prasowy „Piasta" i posyłajcie choćby drobne kwoty, wyzywając swych sąsiadów, aby to samo czynili, a tak wytworzy się szlachetne współzawodnictwo, które przyniesie potrzebny fundusz prasowy — ludowy.

Uczcie się w tym kierunku co do organizacji, sprytu i zapobiegliwości od socjalistów, którzy nie szczędzą grosza na swe robotnicze cele.

Dr Paulin Hyży.

Głos wołającego na puszczy.

Poseł Włodzimierz Piotrowski wystosował do prezydjum klubu poselskiego „Wyzwolenie" następujący list:

„Komunikując o wystąpieniu z klubu poselskiego P. S. L. „Wyzwolenie", w krótkim zarysie pozwolę sobie przedłożyć te przyczyny, jakie mnie zniewoliły do powzięcia tego rodzaju decyzji.

Mając na celu ideową i produkcyjną pracę, wierzyłem do ostatniego momentu, że klub P. S. L. „Wyzwolenie" wkroczy **nareszcie na tory normalne i rozpocznie to wielkie dzieło, jakie zostało na nim złożone przez wyborców.** Niestety! Wyczekiwania moje dały mi smutny obraz tej rzeczywistości, jaka **panowała, panuje i panować będzie w łonie tego klubu.** Ciągłe **rozłamy** w klubie i stronnictwie najlepszym jest obrazem tego **chaosu politycznego, jaki jest tam stale i konsekwentnie uprawiany. Prócz własnych, osobistych i wygórowanych ambicyj, prócz ciągłych tarć i intryg, zdążających do łapania władzy, niczego dojrzeć nie mogłem.** Nic dziwnego, że taki stan nieuleczalnej choroby umysłowej, jaka owładnęła leaderów klubu, udaremniał **i udaremnia stale i jakby celowo, każdą pozytywną pracę, pozostawiając wzamian za nią nieżyciową doktrynę, względnie brudną demagogję.** — Niejednokrotnie zwracałem uwagę bądźto na klubie, bądźto w poszczególnych rozmowach z kolegami, **że stan takiego zrozumienia tej wielkiej sprawy ludowej do żadnego pozytywnego celu nas nie doprowadzi. Stworzy natomiast li tylko ośmieszającą sytuację wobec całej opinji społecznej, oraz że cały dorobek polityczny, cała wiara** w nas, jako w dość wielkie stronnictwo **zmaleje do zera. Tak się też i staje.** Stronnictwo to topnieje jak lód, i prawdopodobnie jak **lód stopnieje.** Jak wielu kolegów, tak i ja miałem wielki zapał do pracy, przy innych warunkach powinienem był być wyzyskany, **lecz, niestety praca u Was nie ma wartości. Wam są potrzebne nie głowy do pozytywnej pracy, lecz manekiny.** Krecią robotą i ciągłemi intrygami pozbyliście się **najcenniejszych swych wartości, pozostaliście z tym, co najprawdopodobniej zgryzie się wzajemnie, pozostawiając po sobie historję najgorszych wspomnień.** Nie apeluję do Was Koledzy, lecz Was ostrzegam, albowiem wybije godzina, w której to wszyscy ockniecie się, byleby tylko nie zapóźno.

Warszawa, 7 maja 1926 r.

Inż. Włodzimierz Piotrowski,
poseł na Sejm.

Uczciwe słowa — sprawiedliwy sąd — próżne jednak nawoływania, daremne ostrzeżenia.

Klub, w którym rej wodzi stara, histeryczna panna, chodzący po obłokach Poniatowski, pokąsany przez wściekłego psa Rudziński, przedpotopowy mamut Nocznicki i błaznujący na sposób cyrkowego klowna Putek, taki klub jest zawadą i zakałą ruchu ludowego,

Trud nie wielki, bo zlepek ten, zwany „Wyzwoleniem", sam od siebie rozleci się i rozpadnie z powodów, które tak trafnie ujął w swym liście poseł Wł. Piotrowski.

I. Rózga.

Dobrana trójka.

Przed paru laty stworzył p. Jan Dąbski osławiony Związek handlowy rolników polskich.

Na dyrektorów tego Związku powołał niejakiego Illinicza i Kruk-Strzeleckiego, swych serdecznych przyjaciół.

Wspólnie z nimi dał się fotografować, a ta cenna fotografja została dla propagandy rozrzucona po kraju, żeby społeczeństwo dowiedziało się, jakich sławnych ma mężów.

Istotnie sławni ludzie.

Illinicz okazał się zwykłym szpiegiem rosyjskim, który za szpiegostwo skazany został przez warszawski sąd okręgowy na 6 lat ciężkiego więzienia. Kruk-Strzelecki redaguje pismo nawskroś bolszewickie a Dąbski poszedł na służbę do Bryla, który chłopom polskim zachwala raj bolszewicki i gotuje się do objęcia w Polsce roli naczelnika czerezwyczajki.

Oto wodzowie „Stronnictwa Chłopskiego".

Są, którzy z próżnowania spokojnego tytuł sobie i powagę jednają; na takowych ów żart służyć może. Stateczny ni do czego się nie ruszy.

Tacy najbardziej cudzym sprawom przyganiają, nigdy sami nie błądzą, bo nic nigdy nie robią.

W rozpuszczonym porządku, nie jako kto powinien, ale jako kto chce, tak dobry.

Mała szkoda zbyć się większej, stoi to za korzyść; lepiej zmoknąć niżeli utonąć.

Podłych zwyciężać nie jest sławna, zwyciężonym też zostać, jest wieczna ohyda. A. M. Fredro.

ST. SAKŁAK.

Z CYKLU „NIEDOLA".

I. Ziemio!

Tuliłaś mię, kochana,
płakałem na twem łonie,
rosami dziś spłakana,
brałem cię w swoje dłonie.

Miłość mi niosły grudki,
choć krew przez palce ciekła,
choć-eś się w szare smutki,
i w mgły szare oblekła.

Nie zapomnę cię, ziemio,
choć mnie losy odniosą;
siły me w tobie drzemią
matko spłakana — rosą.

II. Idziemy.

Idziemy już, idziemy,
wrą dusze, serca płoną,
nieść słowo, gdzie lud niemy,
skry — w ćmę nieprzeniknioną.

Wśród nocy strasznej, czarnej,
co gniecie swą głębiną,
idzie nasz huf mocarny,
blaski świtów zeń płyną.

Precz nocy z ćmą ponurą,
tłumiącą blaski ducha!...
szum skrzydeł słychać górą,
światłości zorza bucha.

K. ŚWIĄTKÓWNA.

ZA CHLEBEM.

O Ty ziemio polska, tak bogata,
Że mogłabyś wyżywić pół świata,
Lecz dla swoich dzieci nie masz chleba.

Po krwawym i smutnym dramacie 1846 r. został nareszcie lud wiejski zwolniony od ciężkiego i hańbiącego jarzma pańszczyźnianego, obdarowany ziemią na własność i wolnością osobistą.

Nie czując nad sobą bata ekonomskiego i mając wszystek czas na wyłączną swoją własność, zabrał się chłop polski do gospodarowania u siebie z rozmachem i uporem iście chłopskim, ale marnie szła mu ta gospodarka, bo nie znał dobrze racjonalnej uprawy roli, nie miał odpowiednich narzędzi do uprawiania zachwaszczonej ziemi, a nie obwałowane rzeki niszczyły rokrocznie jego plony i zabierały nędzną „chudobę". Stąd to słyszymy jeszcze od wiekowych ludzi o straszliwych głodach, kiedy to ludzie jadali chwasty, perz i pokrzywy, mrąc potem masowo na puchlinę lub okropną zarazę morową.

Zwrot w położeniu gospodarczem wsi na lepsze spowodował dopiero wyższy poziom oświaty, uregulowanie rzek, a wreszcie wychodźtwo, już to do Ameryki, już to do Niemiec i Danji.

Smutnie i boleśnie było patrzeć rokrocznie przed wojną, jak gromady naszej dziarskiej i pięknej młodzieży szły wysługiwać się obcym a często wrogim narodom, i przysparzać im bogactwa, mając za to, oprócz urągowiska i wyzyskiwania, marne wynagrodzenie.

Jakim zaś był los naszych współbraci, szukających chleba za dalekim Oceanem, świadczy o tem nowelka p. t.: „Za chlebem", napisana przez H. Sienkiewicza i „Pan Balcer w Brazylji", w których to utworach wielka znawczyni psychiki chłopskiej, Marja Konopnicka, z niesłychaną wprost siłą odmalowała straszliwą tęsknotę i miłość chłopa polskiego do matki-ziemi rodzinnej, oraz jego wprost nadludzkie zmaganie się z twardą i niewdzięczną przyrodą, w gorącym i niezdrowym klimacie brazylijskim.

Że wieś polska przed wojną przybrała wygląd więcej europejski, że lud wyrwał się z lichwiarskich szpon żydostwa, to zasługa tych krociowych rzesz synów i córek ludu, którzy, odejmując sobie często od ust, krwawo zapracowany grosz, przesyłali na podniesienie gospodarstwa do kraju, lecz też i wiele, bardzo wiele z nich legło przez to przedwcześnie w grobie.

W odrodzonej Polsce żyliśmy od paru lat myślą, że wiekowa krzywda, wyrządzona ludowi, zostanie naprawiona przez nadanie mu ziemi, której łaknie i jest

Państwowy monopol spirytusowy.

III.

(Ciąg dalszy).

Powracając do obliczenia dochodów, jakie wykazałem w poprzednich artykułach, a które wynosiły 80,000.000, wyjaśniam, że powyższe obliczenie przeprowadzone jest już po potrąceniu odpowiednich kwot na oprocentowanie, konserwacje i amortyzacje kapitałów: obrotowego i inwestycyjnego, oraz po potrąceniu wszelkich podatków, jakie zapłaciłyby przedsiębiorstwa prywatne.

Z powyżej podanego wyniku przedewszystkiem, że na monopol spirytusowy w Polsce patrzeć należy jako na specyficzną formę opodatkowania, że formą najodpowiedniejszą jest monopol wódczany, spełniający zarazem zadania kartelu spirytusowego i że formą tą nieodłącznie jest połączone prowadzenie przedsiębiorstwa przeważnie handlowego, częściowo zaś przemysłowego. — Samo przez się narzucają się konsekwencje w potrójnym kierunku:

1) monopol wódczany powinien, jeśli nie objąć kwestji, połączonej z wykonywaniem kontroli akcyzowej, jak to uczynił b. monopol rosyjski, w każdym razie pracować w jak najściślejszej łączności z władzami akcyzowemi. Wypływa to z charakteru monopolu, jako specyficznego sposobu opodatkowania;

2) monopol wódczany jako konieczne przedsiębiorstwo państwowe, powinien być tak zorganizowany, by możliwie dorównał umiejętne prowadzonym, sprężystym przedsiębiorstwom prywatnym. — Powinien więc posiadać w granicach, w jakich wykonuje czynności gospodarcze, samodzielność, pod ścisłą rzeczową kontrolą władzy nadzorczej, nie tamującą normalnej pracy przedsiębiorstwa i zważającą głównie na rezultaty finansowe a temsamem na ekonomiczny sposób prowadzenia przedsiębiorstwa;

3) w zagadnieniach kartelowych, jakie ciążą na monopolu spirytusowym, nietylko pożądana, lecz konieczna jest współpraca sfer zainteresowanych, t. zn. przedewszystkiem przemysłu gorzelniczego i przemysłu rektyfikacyjnego.

Monopol spirytusowy czy wolny handel?

Odpowiedź na powyższe pytanie dają dwa poprzednie artykuły w „Piaście", oraz artykuł „Il. Kurjera Codz." w Krakowie z dnia 27 kwietnia b. r .p. t.: „O pełny monopol spirytusowy" a także wiele innych pism.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że wolna gospodarka spirytusem byłaby w Polsce absurdem, i że potrzebny nam jest do uregulowania produkcji i zbytu monopol, prowadzony przez państwo.

Pragnę wskazać na to po raz wtóry, że monopol spirytusowy w Polsce powinien, poza zadaniami kartelu, spełniać niemniej ważne zadania fiskalne, które spełniać może tylko w formie **monopolu wódczanego.**

Twierdzenie niektórych osób, wrogo usposobionych do monopolu spirytusowego, że „ciągłe zerkanie w stronę Rosji i powoływanie się na monopol rosyjski, jest błędem, z którego muszą się wreszcie niektóre sfery wyleczyć", jest zupełnie pozbawione słuszności.

Monopol rosyjski doprowadził bowiem do tak dodatnich wyników, że podatek konsumcyjny, ciąży na spirytusie, równał się 75% ceny detalicznej, i że bez obciążenia konsumenta osiągnął potrójny dochód na

---

do niej bardzo przywiązanym. Niestety, kamienne i samolubne serca możnych tego świata, nie drgnęły uczuciem obywatelskiem ni ludzkiem, by naprawić błędy swych przodków, lecz trwają nadal w zaciętym uporze i chciwości, i dzisiaj jeszcze nie przebierają w środkach „jaśnie oświeceni", by zniweczyć ustawę o wykonaniu reformy rolnej, byle tylko chłopa widzieć swym pachołkiem, pracującym zadarmo „na pańskiem" i żyjącym na tym stopniu pierwotności i poniżenia, jak to opisywał przed stu kilkudziesięciu laty prawdziwy opiekun chłopów. ks. St. Staszic.

Dzisiaj wieś polska — zrujnowana długoletnią wojną i nieudolną gospodarką krótkowzrocznych włodarzy państwowych, doprowadzona jest do kija żebraczego i emigrować za dalekie morza nie może skutkiem ogólnego kryzysu gospodarczego i utrudnienia emigracji przez Stany Zjednoczone. Jedynie jest zapotrzebowanie, i to słabe, robotników rolnych sezonowych do Niemiec, Francji i Danji. Lecz tutaj znów jesteśmy świadkami nader bolesnego i poniżającego naszą dumę narodową zjawiska. Oto widzimy setki młodej, zdrowej młodzieży, która, pragnąc jechać na roboty sezonowe za granicę, musi wystawać całemi dniami pod biurami paszportowemi starostw lub biurami pośrednictwa pracy, lub też zalega poczekalnie kolejowe. Skarżą się często ci biedacy, że wyprzedają się ze wszystkiego, by płacić różnym niesumiennym oszustom, którzy „wyrabiają" rzekomo za pieniądze paszporty.

Po tylu trudach, poniewierce, stracie czasu i kosztach, jadą ci nędzarze uszczęśliwieni na zarobek do Niemiec po to, by ich napowrót od granicy do Polski wrócono jakoby z braku pracy, częstowani na drogę przez butne Prusactwo szyderstwem i drwinami pod adresem naszej gospodarki państwowej. I tutaj przychodzą na myśl słowa poety:

O ty ziemio polska, ty macocho gminu,
O ty ziemio polska tak bogata,
Że mogłabyś wyżywić pół świata,
Ale swoim dzieciom skąpisz chleba.

Tak, Opatrzność nie poskąpiła naszej Ojczyźnie bogactw, których zazdroszczą nam obce narody.

Dlaczegóż więc gromady tysiączne obdartej i wynędzniałej młodzieży wiejskiej ucieka na obczyznę, często na ciężką poniewierkę i zatracenie, zamiast tutaj znaleźć warsztaty pracy i przysparzać bogactwa narodowego? Niechaj na to pytanie odpowiedzą ci, którym naród powierzył ster nawy państwowej i którym los dał do rąk „Złoty róg!...."

głowę ludności w porównaniu z innemi państwami, abynajmniej, jak to cyfry w poprzednim moim artykule wykazują, nie rozpajał ludności w większym stopniu, aniżeli czynił to system akcyzowy, względnie system kartelów prywatnych i monopolów kartelowych w innych państwach.

Niesłusznem jest twierdzenie, że monopol spirytusowy w Niemczech istniał tylko jeden rok. **Monopol ten istnieje już prawie dziesięć lat do chwili obecnej,** nie zdołał jednak dotychczas spełnić właściwego swego fiskalnego zadania, ponieważ nie umiał przeprowadzić tego, co przeprowadził monopol rosyjski, a do czego był, według niemieckiej ustawy o monopolu spirytusowym, uprawniony, mianowicie **nie zdołał wprowadzić monopolu wódczanego.** — I temu tylko zawdzięczyć należy niezadawalniające rezultaty finansowe monopolu niemieckiego. To też dziś zdają sobie w Niemczech z tego sprawę. Minister Rzeszy, dr Reinhold, ten zasadniczy błąd poznał, bo w wielkiej swej mowie programowej, wygłoszonej dnia 11 lutego z. r. w parlamencie niemieckim, zapowiedział daleko idącą reformę ustawy o niemieckim monopolu spirytusowym, **celem podniesienia dochodów fiskalnych.**

Eksport spirytusowy.

Twierdzenie pewnych sfer naszego społeczeństwa, że forma monopolu eksport zabija i równocześnie wyraża się, że dyrekcja P. M. S. „o eksporcie ani nawet nie myśli", widocznie także nie wie, że sprawa eksportu wyłączona jest z pod kompetencji D. P. M. S. i pozostawiona jest prywatnej inicjatywie za pośrednictwem zrzeszeń spółdzielczych. Niemniej jednak czynniki rządowe, a więc przedewszystkiem ministerstwo skarbu i D. P. M. S., bardzo poważnie myślą nad istotnie ciężką sytuacją eksportu spirytusu, który przedewszystkiem jest bardzo ciężko ulokować na rynkach zagranicznych przy drogich kosztach produkcji polskich gorzelni rolniczych, a niesłychanie niskiej cenie międzynarodowej, wynoszącej obecnie mniej więcej 10, 5 guldenów hol. — D.P.M.S. gdzie może, sprawę eksportu spirytusu popiera, na co dowodem jest zawarcie umów nadzwyczajnie korzystnych dla spółdzielni eksportowych co do przesyłania i magazynowania spirytusu eksportowego oraz zamianę tego spirytusu, znajdującego się w różnych gatunkach po różnych rektyfikacjach, na rektyfikat pierwszego gatunku wyłącznie w rektyfikacjach najkorzystniej dla eksportu położonych.

Monopol a rektyfikacje spirytusu.

Położenie przemysłu rektyfikacyjnego w Polsce jest istotnie bardzo ciężkie. — Przemysł ten przez zaprowadzenie monopolu stracił, mianowicie w byłym zaborze rosyjskim i austrjackim jeden z głównych nerwów swojego życia, t. zn. handel spirytusem. Pozatem przemysł ten zastosowany jest do przedwojennej produkcji i dzisiaj, gdy gorzelnictwo polskie utraciło przeszło 60% rynków zbytu, z chwilą połączenia trzech najsilniejszych terenów produkcji spirytusu państw zaborczych w państwo polskie, położenie to jest tem cięższe.

Sytuacja ta także dla monopolu jest bardzo niekorzystna, ponieważ D. P. M. S., aczkolwiek byłaby uprawniona na podstawie ustawy do pominięcia większości rektyfikacji przy zawieraniu umów rektyfikacyjnych, uważała za wskazane, tylko ze względu na doprowadzenie do możliwie łagodnej sanacji tego przemysłu, zawrzeć umowę z wszystkiemi rektyfikacjami, które ku temu wykażą swą zgodę. — Wskutek tego D. P. M. S. faktycznie przepłaca za rektyfikowanie spirytusu. Gdy u nas rektyfikowanie kosztuje około 10 gr za litr, to w Niemczech kosztuje ono do 5—6 gr, zaś w Holandji i we Francji nawet tylko 4—5 groszy. Pozatem nie należy zapominać o tem, że rektyfikacje przez podpisanie umowy rektyfikacyjnej, uzyskują pośrednio bardzo daleko idące korzyści. Posiadają one bowiem przeważnie fabryki wódek, mają więc możność wyprodukowania rektyfikatów każdej jakości, jaka im jest potrzebna. Mają rektyfikat loco fabryka wódek i nie potrzebują opłacać ani kosztów przewozu, ani ponosić ciężarów zanikowych za towar już opodatkowany, licząc na zanik drogowy w przecięciu pół procent. co wynosi 3—4 gr na litrze. — Ponadto otrzymują rektyfikacje poza premją rektyfikacyjną, specjalne wynagrodzenie za użycie beczek do przewozu spirytusu, pobierając datki ekspedycyjne od odbiorców spirytusu, pobierają po większej części od D. P. M. S. za sprzedaż komisową 3 gr za litr 100%, a wreszcie otrzymują pokaźne premje zanikowe, jakoteż i premje fuzlowe.

Z chwilą zaprowadzenia monopolu, rektyfikacje nasze pracowały wprost zatrważająco źle. W styczniu 1925 r. zaledwie 10% rektyfikatu wytrzymało przepisaną próbę czystości, a jakość rektyfikatu zaczęła się stopniowo dopiero poprawiać dzięki środkom, jakie D. P. M. S. musiała zastosować celem doprowadzenia kontrahentów do wypełnienia przyjętych obowiązków.

Z wyżej powiedzianego wynika, że przemysł rektyfikacyjny w Polsce bynajmniej przez monopol spirytusowy nie został pokrzywdzony, lecz że przemysł ten wymaga, podobnie zresztą jak i inne przemysły polskie (n. p. przemysł cukrowniczy), gruntownej sanacji, która możliwa jest jedynie przez koncentracje tego przemysłu w takich rektyfikacjach, które skutkiem swojego położnia geograficznego do gorzelni dostarczających surówki, mają możność dalszej egzystencji bez konieczności przepłacania przez monopol za rektyfikowanie spirytusu.

(C. d. n.) **W. Krowicki**

Kalendarz „Piasta" na r. 1927.

Jak dotychczas, tak i na rok 1927 wyjdzie kalendarz „Piast", który ma być dokładnym obrazem życia wsi polskiej.

Naczelny Sekretarjat przeto prosi:

1) o nadesłanie fotografji zbiorowej Zarządów okręgowych lub poszczególnych członków;
2) wydanie polecenia Zarządom powiatowym, aby również nadsyłały fotografje i ważniejsze zdjęcia z życia partyjnego;
3) podobizny wybitniejszych działaczy (chłopów);
4) Koła młodzieży wiejskiej;
5) osadników;
6) domów ludowych, straży pożarnych, szkół rolniczych i t. p.

Powyższe oraz wszelkie pisma w tej sprawie należy kierować na adres: **Dr Michałkiewicz, Poznań, Piekary 20/21 najpóźniej do dnia 1 sierpnia b. r.**

Z ruchu organizacyjnego.

Baczność Małopolska Wschodnia!

Walne Zjazdy członków i sympatyków P. S. L. „Piast" z udziałem pp. posłów, odbędą się w następujących miejscowościach:

Dnia 16 maja: Lwów, Mielnica, Podwołoczyska, Rohatyn, Halicz, Tyśmienica, Tarnawica, Polna, Borownica Szlachecka, Czernelica, Ottynia, Niżniów.

Dnia 23 maja: Śniatyn.

Dnia 24 maja: Horodenka, Stanisławów, Tłumacz, Nadwórna.

Dnia 26 maja: Żydaczów.

Ludowcy, jawcie się jak najliczniej:

Zarząd Okręgowy P. S. L. we Lwowie.

Sekretarz: poseł *Saraniecki* m. p. Prezes: poseł *Ostrowski* m. p.

Baczność Bóbrka!

Sekretarjat Zarządu pow. P. S. L. na powiat bóbrecki jest czynny codziennie. Lokal mieści się w domu Sekr. Zarządu pow. p. Andrzeja Matusza i tam można nabyć legitymacje członkowskie. Wkładka wynosi 2 zł rocznie, legitymacja 25 gr.

Obowiązkiem każdego ludowca jest posiadać legitymację członkowską.

Sekretarz, *Matusz*. Prezes, *Magierowski*.

Zgromadzenia w powiecie lwowskim.

Dnia 25 kwietnia, w niedzielę, odbyło się w powiecie lwowskim 5 zgromadzeń członków i sympatyków Stronnictwa P. S. L. „Piasta" a to:

W Dawidowie, Dublanach, Krotoszynie, Malechowie i Siemianówce.

W Dawidowie przewodniczył wójt miejscowy p. **Korzeniowski Paweł**, a referował **poseł Ostrowski**, w Dublanach przewodniczył wójt miejscowy p. **Lachowski**, a referował **poseł Nawrocki Jan**, w Krotoszynie przewodniczył wójt miejscowy p. **Łambucki**, a referował **poseł Malik**, w Malechowie przewodniczył wójt miejscowy p. **Sowiński**, a referował **poseł Furmaniuk**, zaś w Siemianówce przewodniczył p. **Pukas** ze Szczerca, a referował **poseł Śmigiel**.

Na wszystkie zgromadzenia jawili się włościanie tłumnie i z wielkiem zainteresowaniem wysłuchali referatów pp. posłów, którzy przedstawili całokształt sytuacji politycznej i finansowej państwa.

Wiece miały przebieg bardzo poważny, zaś przyjęte rezolucje uchwalone jednomyślnie dowodzą, iż idea Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast" we wschodniej Małopolsce jest głęboko zakorzeniona.

W Dawidowie dokonano wyboru Zarządu Koła w skład którego weszli najpoważniejsi działacze wspomnianej gminy. **Z-asz.**

Malechów, powiat Lwów. W niedzielę, dnia 25 go kwietnia b. r. odbyło się zgromadzenie P. S. L. „Piast" przy współudziale **posła Furmaniuka.** W zebraniu wzięło udział zgórą 200 delegatów. Po zagajeniu wiecu przewodniczący Sowiński udzielił głosu posłowi Furmaniukowi, który w swem przemówieniu przedstawił zebranym stan krytyczny naszego państwa; jasno i wyraźnie wyłuszczył przyczyny, na które złożyło się egoistyczne i demagogiczne wystąpienie posłów Bryłów i Dąbskich i innych.

Wkońcu wywiązała się obszerna dyskusja, na którą odpowiedział poseł Furmaniuk, apelując równocześnie do zebranych, że jedyna poprawa niedoli chłopskiej może nastąpić wtedy, gdy chłopi zorganizują się w jedno stronnictwo ludowe, którem jest „Piast". Zebrani uchwalili rezolucję, wyrażającą hołd i podziękowanie prezesowi Witosowi, jako niezłomnemu pracownikowi o sprawę ludu wiejskiego, a w pierwszym rzędzie o państwo polskie, uważając jedynie interes ludu za interes państwa i naodwrót. **Sowiński.**

Jaworów. W miesiącu kwietniu poseł **Stefan Pułka** odbył szereg zebrań i wieców w powiecie jaworowskim. Ludność chętnie organizuje się w Koła P. S. L. a młodzież w Koła młodzieży wiejskiej. Dowodem zainteresowania się życiem społecznem są wielkie uczestnictwa w zebraniach; słuchacze dyskutują wszędzie poważnie zrywając z wszelką demagogją i obłudą, jaką chce szerzyć Bryl i jego zwolennicy w okolicach Lwowa.

Poseł Ostrowski w Potoku Złotym.

Dnia 2 maja b. r. odbył się wiec sprawozdawczy posła Ostrowskiego. Przewodniczył zebraniu p. Łukasiewicz i p. Sulkowski.

Poseł Ostrowski w dłuższem przemówieniu przedstawił położenie polityczne i gospodarcze w państwie, wskazując na przyczyny obecnego przesilenia gospodarczego.

W dyskusji zabierali głos liczni mowcy i stwierdzali, że dzięki socjalistycznym posłom pracę z Polski wypędzono, że chłopi muszą pracować za wszystkich. Jak długo praca nie wróci do miast, do fabryk, do urzędów, do sklepów i warsztatów rzemieślniczych, tak długo nie poprawią się stosunki gospodarcze w państwie.

Chłopi są świadomi, kto winien, iż mamy 400.000 bezrobotnych, że miljony wydaje się na zasiłki dla niepracujących, że dola chłopa jest tak bardzo ciężka.

Tylko sama organizacja chłopów jest w stanie zmienić ten stan rzeczy.

Przyjęto szereg rezolucyj między innemi wyrażono Klubowi poselskiemu P. S. L. oraz prezesowi Witosowi pełne zaufanie, podziękowanie zaś posłowi Ostrowskiemu.

Szereg spraw, tyczących się miejscowych instytucyj, przedstawiono posłowi Ostrowskiemu do poparcia. **Uczestnik.**

Wiec P. S. L. w Szczercu pod Lwowem.

Dnia 6 maja b. r. odbył się w naszem mieście wiec P. S. L., na który przybył poseł **Malik.** Ludność przybyła bardzo tłumnie, zapełniając cały plac obok rynku. Reprezentowana była cała okolica Szczerca, ze wszystkich okolicznych wsi: Polacy, Rusini, Niemcy-koloniści i Żydzi. Przewodniczył gospodarz Lisik Józef z Siemianówki, sekretarzował p. Mendychowski Franciszek.

Poseł Malik w 2 godzinnym przeszło referacie przedstawił całokształt sytuacji w państwie, nawołując przytem do zgody i solidarnego działania dla do-

bra państwa i narodu. Zakończył zgłoszeniem całego szeregu rezolucyj i wezwaniem do organizacji pod sztandarem P. S. L. W okolicy naszej poza „Piastem“ niema innej organizacji polskiej, ale są jeszcze ludzie, chodzący luzem.

Wszystkie rezolucje uchwalono jednogłośnie, jak również i wzywającą wszystkich do organizacji w „Piaście“, co z szczególnym naciskiem markowali sami zebrani.

W okolicy tej zabiegał bardzo o współwyznawców poseł Bryl i jego naganiacz, akademik ze Smorgońskiej akademji Kasprowicz. Po ostatnich jednak jego wystąpach w interesie Rosji bolszewickiej, wszyscy go opuścili, a jeśli mu pozostał nawet gdzie jakiś płatny agitator, to gęby między ludźmi nie otworzy w obawie o całość swej osoby. Wiec odbywał się w chwili, gdy przyszły wiadomości, że prezesurę gabinetu ofiarowują

Obchód Konstytucji 3 Maja w Kniażem, powiat Złoczów.

Celem spopularyzowania i udostępnienia szerokim masom włościańskim wzięcia udziału w świętowaniu uroczystości Konstytucji 3 Maja, urządził Powiatowy Zarząd P. S. L. „Piasta“ w Złoczowie obchód we wsi Kniaże. Uroczystość zgromadziła około 2.000 osób z okolicznych wsi, jak Boniszyn, Stadnia, Skwarzawa, Łackie i inne, przybyła młodzież szkolna z Łackiego z kierownikiem szkoły p. Dereniem i gronem nauczycielskiem, miejscowa inteligencja, Zarząd powiatowy P. S. L. „Piasta“ z prezesem p. Podolakiem i inż. Danhofferem, przybył też poseł Posacki, oraz delegacje z dalszych gmin, jak z Czeremoszni i Kortowa.

Mszę w miejscowym kościółku celebrował katecheta gimnazjalny ze Złoczowa ks. Pawlin, który następnie przed kościołem wygłosił podniosłe kazanie, dostosowane do przekonań politycznych słuchaczy. Następnie uformował się pochód z banderją konną na czele, miejscowym oddziałem „Strzelca“, Kołem młodzieży i muzyką, za nimi zaś postępowały nieprzeliczone zastępy uczestników uroczystości. Pochód obszedłszy głównemi ulicami wsi, zebrał się na błoniach, gdzie ze zbudowanej na ten cel trybuny przemówił do zebranych poseł Posacki, podnosząc znaczenie Konstytucji 3 Maja i porównując ówczesne czasy z obecnemi.

Po defiladzie, którą odebrali ks. Pawlin, poseł Posacki i powiatowe władze Stronnictwa, a w której brała udział banderja konna, „Strzelec“, Koło młodzieży i dzieci szkolne — nastąpiło zakończenie oficjalnych uroczystości, a rozpoczęła się swobodna zabawa ludowa, która niezem nie zamącona, wśród wesołości, tańców i muzyki przeciągnęła się do z mierzchu.

Cały obchód pozostawił niezatarte wrażenie na uczestnikach, którzy serdecznie dziękowali zań inicjatorowi uroczystości, p. inż. Danhofferowi ze Złoczowa i miejscowemu komitetowi, którego duszą był p. Bronisław Zajączkowski, mając do współpracy ludzi młodych i ideowych jak: Józefa Szymberskiego, Adama Łąckiego, Michała Kowalowa, Jędrzeja Wesołowskiego, Stanisława Pańka, E. Zajączkowskiego, Jana Rogowskiego i Michała Oznarowicza.

Uczestnik.

Obchód 3 Maja w Buczaczu.

Dzień „3 Maja“ święcony był bardzo uroczyście. Tysiące ludności wzięło udział w tym dniu święta państwowego.

Po odprawieniu mszy polowej i wygłoszeniu kazania przez ks. Jarosiewicza — odbył się poranek w sali „Sokoła“.

Przemówienie posła Ostrowskiego o znaczeniu Konstytucji 3 Maja w oświetleniu obecnych zadań, jakie stoją przed państwem, wywołały głębokie wrażenie i wlały dużo otuchy w serca słuchaczy.

Deklamacje i chór młodzieży wypełniły program uroczystości.

W tym dniu odbyły się uroczyste obchody w poszczególnych gminach powiatu.

Z powiatu radomskowskiego. W 22 z. m. przy udziale posłów pp. Makulskiego i Janeczka odbyło się zebranie powiatowe mężów zaufania w Radomsku. W dniu zaś 18 lutego w gminach Gidle i Zdrada, dnia 20 lutego w Garnku i w Łgocie Wielkiej. Na zjeździe uchwalono rezolucję, a nadto podziękowano Kołu P. S. L. w Garnku za wstawienie się w Głów. Dyrekcji Ubezpieczeń, które uwieńczone zostało darowaniem miejscowej straży ogniowej w Garnku węży, bosaków i drabin łącznej wartości 500 zł. Nadto z inicjatywy Zarządu powiatowego P. S. L. „Piasta“ w Radomsku odbędzie się w dniu 7 marca r. b. uroczysta Akademja Reymontowska dla ludu.

Wniosek

posła Ostrowskiego z Klubu P. S. L. „Piast“ w sprawie bezpłatnego wydawania przez urzędy katastralne wszelkich potrzebnych dat dla nowotworzących się samoistnych gmin administracyjnych.

Na skutek dokonanych dotychczas prac parcelacyjnych w państwie, wynikających z ustawy o reformie rolnej, powstały na terenie obszarów dworskich nowe osady, administracyjnie należące do odnośnych gmin.

Szczególne warunki w jakich się te osady znajdują, wymagają w wielu wypadkach utworzenia z nich samoistnych gmin administracyjnych. Jakkolwiek ministerstwo spraw wewnętrznych poczyniło w tych sprawach szereg uproszczeń formalnych, mimo to jednak natrafia się na poważne trudności natury finansowej, gdyż Izby skarbowe żądają opłat za wykonywanie szkiców i planów sytuacyjnych, których to kosztów odnośne osady ze zrozumiałych względów opłacać nie mogą. Wskutek tego odnośna akcja mająca tak doniosłe znaczenie ogólne, utyka w wysokim stopniu. Ułatwić ją i przyspieszyć należy przez bezpłatne wydawanie wszelkich potrzebnych dat i dokumentów jak szkice i plany sytuacyjne, wykaz parcel i t. p. daty.

Ponieważ w interesie państwa leży, iżby te nowe osady, mające ku temu warunki, przemieniały się w samoistne jednostki administracyjne, przeto podpisani wnoszą:

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Wzywa się rząd do bezpłatnego wydawania wszelkich dat i dokumentów potrzebnych osadom w celu utworzenia samodzielnych gmin administracyjnych.

Listy.

Borzęcin. W jednym z ostatnich numerów „Ludu Katolickiego“ taki sobie ot dyplomowany gryzmoła katolicko-ludowy zamieścił korespondencję z Borzęcina, w której z całą bezczelnością, prawdzie jezuicką, przewraca prawdę, jak to powiadają, do góry nogami. Postępuje on tak, jak złodziej, który, przylapany na kradzieży, ucieka i drze się, ile mu sił starczy „łapajcie złodzieja“!

Ażeby przychlebić się miejscowemu proboszczowi ks. Łąckiemu, rozpoczyna od brutalnej napaści na ks. Węgrzyna. Nie będziemy tu ks. Węgrzyna bronili, bo z nikczemnym oszczecą on sobie już sam dał radę, a da sobie i w przyszłości. Powiemy tylko krótko, że takiego idealnego duszpasterza, jak ks. Węgrzyn to w białe południe ze świecą w dzisiejszych czasach szukać trzeba.

O ile zaś idzie o ks. Łąckiego, to powiemy również krótko: „Wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi“. Wystroił go pismak „Ludu Katolickiego“ w cudze piórka, wyliczając jako jego dzieła ambonę, dwa ołtarze, stalle, organy i wiele innych rzeczy, tylko znów po jezuicku, przewrotnie zapomniał o tem, że to nie ks. Łącki płaci pieniądze do kościoła, ale obywatele gminy.

Jeszcze nikt nie zapomniał — prócz „Ludu Katolickiego“ — jak to ks. Łącki wraz z komitetem parafjalnym rozłożył konkurencję kościelną na gminę, aby ratować pana „dziedzica“ ze dwora. Ale to już rzeczy omówione w poprzednich numerach, dziś trzeba nam się zająć „prawdą“, głoszoną przez „Lud Katolicki“ z kapłańskiem namaszczeniem, a z bezczelnością nie mającą granic, ani miary.

Zacznijmyż tedy od onej poczty. Prawdą jest, że ks. Łącki nie podpisywał podania o stworzenie z dzisiejszej poczty agencji pocztowej w Borzęcinie i oddanie jej tak zwanemu „literatowi“ Staśce, znanemu naganiaczowi katolicko-ludowemu i osobistemu przyjacielowi ks. dra Czuja, ale za to podpisała je niewątpliwie za jego wpływem jego kompanja, t. j. zastępujący wójta, komisarz rządowy Franciszek Klisiewicz, dwóch jego asesorów, dalej sławny już dziś na cały Borzęcin i okolicę — tylko jeszcze inspektor Sawicki nie wiedzieć o nim nie chce — ks. katecheta Budzik i wreszcie ten, który się wiecznie dobrodziejem Borzęcina mieni ks. poseł dr Jan Czuj. On to również swoim poselskim autorytetem udokumentował oszczercze doniesienie ks. Budzika, skrytego pod pseudonimowy fartuszek panny Wilżanki, do Dyrekcji Poczt i telegrafów w Krakowie na kierowniczkę tutejszej poczty.

Że zaś nie przyszło do obniżenia poczty na agencję, mimo tego, jak wyżej wspomnieliśmy, wniesionego podania, to już zasługa innych ludzi, a nie tych, których tak kłamliwie wychwala „Lud Katolicki“.

Z kolei rzeczy odpowiedzieć nam teraz wypada na atak katolicko-ludowego napastnika odnośnie co do miejscowego nauczycielstwa w Borzęcinie. Niestety! i tu mija on się swoim zwyczajem grubo z prawdą.

Twierdzi bowiem, że nauczycielstwo borzęckie, zdradziło niecnie ks. Łąckiego, a przecież wiadomą jest rzeczą po pierwsze, że jeden z nauczycieli głosował przy wyborach gminnych na ks. Łąckiego, a powtóre wszystkie baby we wsi wiedzą, a i wróble na wierzbach, śmiejąc się do rozpuku, całemi dniami, opowiadają sobie o tych nauczycielkach, które są w łaskach u ks. proboszcza Łąckiego i bezustannie przesiadują z nim na plebanji. Nie wolno zatem przemilczeć prawdy, bo się jej sprawiedliwość należy!

Tej części zaś nauczycielstwa i to części bardzo wielkiej, która ma krytycznie otwarte oczy na bezwstydną robotę swoich wrogów z pod katolicko-ludowego znaku, za jej obywatelskie i solidarne z gminą stanowisko należy się cześć i uznanie. Skoro ono głosami swojemi przyczyniło się tak wybitnie do zwycięstwa przy wyborach, to niewątpliwie i w Radzie gminnej, która zbierze się w niedługim czasie, potrafi zająć godne siebie stanowisko w pracy nad kulturalnem i gospodarczem podniesieniem gminy, w której pracuje.

Na obelgi, miotane z pianą na ustach na „Piasta“ i jego zwolenników odpowiadać nie będziemy, trzymając się zasady, że „wolno psu na Pana Boga szczekać“.

Tym zaś, którzy mają masło na głowie, radzimy siedzieć w domu i nie wychodzić na słońce.

Skutki agitacji Stapińskiego za Kościołem narodowym.

Jastkowiczanie do Braci swoich w Ameryce!

Kochani Rodacy!

Trudno nam odpisywać każdemu z osobna na wasze listy, w których zapytujecie nas, ile jest prawdy w tych opisach o krwawych walkach religijnych w Jastkowicach, o tych prześladowaniach hodurowców. Z ochotą wyjaśnimy Wam wszystko, ale tu w „Piaście“ publicznie, abyście napewno uwierzyć mogli, ile dziś kłamstwa i oszczerstw rzucać potrafią takie hodurowskie i inne półżydowskie pisma.

Otóż mieliśmy we wsi swojej kościół pusty, gdzie tylko od czasu do czasu odprawiał nabożeństwa ksiądz rzymsko-katolicki, taki jakiegośmy sobie za zezwoleniem proboszcza miejscowego poprosili. Zaznaczamy, że kościół ten jest zaintabulowany na rzecz Kościoła rzymsko-katolickiego. Wpis prawa własności nastąpił w sądzie powiatowym w Rozwadowie przy zakładaniu ksiąg gruntowych na podstawie protokółu i dochodzeń dnia 14 lutego r. 1879. Świadkami byli Tomasz Pawelic i Antoni Wołyszyn, tutejsi gospodarze. Tymczasem członkowie „Związku Chłopskiego“ sprowadzili sobie jakiegoś księdza Hodurowego i razem z nim bez niczyjego pytania kościół nam zabrali, chociaż starostwo w Tarnobrzegu drzwi kościoła opieczętowało. Wprawdzie tego wysłannika Hodurowego, który swoją ręką zdarł pieczęć, Pan Bóg ukarał zaraz, bo padł trupem na miejscu, a był to ks. Stryszkowski, ale w tej chwili przyszedł nowy i przemocą pilnując kościoła dzień i noc odprawiali swoje nabożeństwa.

W międzyczasie przybył do nas na stałe ksiądz rzymsko- katolicki, o którego już dawno myśmy się starali. Ale hodurowcy nie chcieli nam kościoła oddać. Wtedy zwróciliśmy się do odpowiednich władz, które mają nad tym czuwać, by każdy obywatel własności swojej mógł swobodnie używać, by te władze oddały nam skradziony kościół. I w istocie gdy wszystkie nakazy zostały zignorowane, przyszła policja i kościół nam oddała. Tu właśnie pokazali hodurowcy czem oni

są, podłymi kłamcami, rzucającymi z lekkiem sumieniem najstraszniejsze oszczerstwa. Zaczęli głosić, że nasz ksiądz proboszcz Kazimierz Kwaśny szedł do kościoła z rewolwerem w jednej ręce, a ze szablą w drugiej. Zaczęli pisać, że policja zmasakrowała ludzi, że krew płynęła strumieniami i w najwyższej bezczelności swojej podali nazwiska rzekomo poranionych, obiecywali pokazywać fotografje. Teraz zrozumiecie wprost szatańską przewrotność hodurowców, gdy wam napiszemy, że ksiądz Kwaśny publicznie zaraz ogłosił w „Głosie Narodu", że każdą kroplę krwi co zbryzgała ziemię, za każdą rozbitą głowę, czy złamaną nogę, czy rękę przyrzekł wypłacić każdemu po 1.000 dolarów. My za niego Drodzy Rodacy ręczymy, cała gmina Jastkowice. Do dziś dnia ogłoszenie jest ważne, chodźcie że tedy wszystkie Hodury tutejsze i amerykańskie, chodźcie, pokażcie choćby najmniejszą kroplę krwi na tych ścianach naszej świątyni, a Bóg nam świadkiem, że wypłacimy do ostatniego centima. I oto patrzcie do dziś dnia nikt się nie zgłosił.

Bo prawda była taka, że hodurowcy jak prości bandyci, księdza Kwaśnego, idącego do kościoła mszę św. odprawić, obrzucili kamieniami, solą i kijami, ten jednak, mimo że pobity, do kościoła doszedł i w kieliichu pogiętym od uderzeń kamieni mszę św. odprawił. Hodurowcy wnieśli skargę do sądu, że im zabrano kościół.

Rozumie się proces przegrali i dziś rozbitki tej sekty w barbarzyński sposób mszczą się, przestawszy być nawet ludźmi. Kiedy gospodarz Ludwik Rębisz wiózł drzewo na ogrodzenie naszego cmentarza, rzucili się z siekierami, porąbali koła u wozu. Ludwik Rębisz wniósł skargę do sądu i teraz Hodury muszą nowe koła kupić. Znowu więc będą pisali, że ich sądy polskie prześladują. Zagrabili grunt małoletnim sierotom i siostrze naszej Marji Paleń i na tym gruncie bez zezwolenia gminy po bolszewicku, zaczęli budować swój kościół. A kiedy Marja Paleń, właścicielka swojej realności wystąpiła z protestem, została przez nich pobita. Dopiero władze położyły kres tym niesłychanym bezprawiom. Budowa stanęła i znowu Hodury będą pisać, że to my ich prześladujemy.

Przyjeżdża tu często p. poseł Socha i widzi i patrzy na wszystko i co dla nas jest właśnie niepojętą rzeczą, dolewa jeszcze oliwy do ognia. Nie chcemy p. posła Sochę posądzać, że i on zwalał sobie ręce brzęczącemi srebrnikami, ale to wszystko tak wygląda.

Mamy rzekę nieuregulowaną, o budowę mostu staramy się oddawna, ale tych to rzeczy pan Socha nieciekaw, bo to trzeba zrobić zadarmo. Panie pośle, burzyć lada kiep potrafi, ale spróbuj pan panie Socha, coś budować, nie obalać, ale dźwigać.

Prosimy również cały rząd polski, by baczniej trochę śledził ten kościół Hodurowy, bo nam nasz chłopski rozum mówi, że Polsce wojna religijna nie potrzebna.

Władze zaś Kościoła rzymsko-katolickiego niech swoich wyrzutków gdzieś zamykają w jakich klasztorach, bo to właśnie z takich wyrzutków, co pracować nie umie, a żebrać się wstydzi, powstają te sekty Hodurowskie i inne.

Podpisy:

Odpowiedzialność za ten artykuł biorę na siebie
Ks. Kwaśny Kazimierz.

Od Redakcji. Powyższe pismo podpisane przez 187 obywateli Jastkowic umieszczamy, jako dowód do jakich rezultatów prowadzi wojna religijna, którą tak namiętnie i gorąco zaleca biskup narodowy J. Stapiński, jako cudowny lek na wszystkie bolączki chłopskie.

Podziękowanie.

Do Szanownej
Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych
w Tarnopolu.

Niżej podpisani **pogorzelcy Korolówki, powiat Borszczów,** prosimy Szanowną Dyrekcję przyjąć nasze serdeczne podziękowanie za bezstronne i uczciwe przyjście nam z pomocą po spaleniu się naszych domów.

Przyznajemy, że niedoceniališmy dobrodziejstwa przymusowego ubezpieczenia i dopiero teraz przekonališmy się, że gdyby my nie byli przymusowo ubezpieczeni, nie bylibyśmy obecnie w stanie odbudować się.

Prosimy również przyjąć nasze prawdziwe podziękowanie za szybką likwidację szkód ogniowych i pośpieszną wypłatę odszkodowania.

Usilnie prosimy w interesie ludności wiejskiej, a w szczególności miasteczek ogłosić pismo niniejsze w dziennikach.

Korolówka, dnia 2 kwietnia 1926 r.

(następują podpisy pogorzelców).

Poczuwamy się do miłego obowiązku w imieniu izraelickiej gminy wyznaniowej przyłączyć się do wyrażenia serdecznego podziękowania za rychłą, bezstronną i sumienną likwidację szkód i za szybką wypłatę odszkodowania pogorzelców.

Przełożeństwo gminy wyznaniowej **M. Schwarz.**

Korolówka, dnia 2 kwietnia 1926 r.

Zwierzchność gminna w Korolówce, korzystając ze sposobności, bardzo chętnie przyłącza się do wyrażenia szczerej wdzięczności za szybką likwidację szkód i wypłatę odszkodowania.

Musimy zaznaczyć, że dotychczas nie mieliśmy wypadku, by w sposób tak sumienny, jak i bezstronny załatwiano sprawę pogorzelców.

Dla dobra ogółu prosimy w najbliższych dniach ogłosić powyższe słowa w dziennikach i przekonani jesteśmy, że będzie to wielka przysługa dla ludności. — Obecnie przekonaliśmy się, że P. D. U. W. jest instytucją, której istnienie jest wprost połączone z istnieniem majątków obywateli. Z całem zaufaniem pozostajemy nadal pod opieką P. D. U. W.

(L. S. Komisarz miasta **Kałuski** m. p.

Korolówka, dnia 2 kwietnia 1926 r.

Wielkie obietnice, wielkie oszukanie; nie zaraz pieniądze liczyć, lubo się przyśni, żeś skarb znalazł; nie zaraz jeść, lubo stół nakryty.

Dział handlowo-rolniczy.

Ceny obcych walut
dnia 11 maja 1926 r.

Banki płacą za 1 dolara	10 zł	50	groszy
" " " 1 funt szterling.	51 "	20	"
" " " 1 franka francusk.	— "	33	"
" " " 1 " szwajc.	2 "	04	"
" " " 1 koronę czeską	— "	31	"
" " " 1 lira włoskiego	— "	42	"
" " " 1 markę niemiecką	2 "	50	"
" " " 1 szyling austr.	1 "	48	"

Giełda zbożowa w Krakowie.
Notowano dnia 7 maja 1926 za 100 kg towaru:

Pszenica dworska	53·00— 54·00
Pszenica targowa	52·00— 53·00
Żyto dworskie krajowe	33·00— 34·00
Żyto targowe	32·00— 33·00
Owies dworski	35·00— 36·00
Jęczmień do siewu	—
Jęczmień na krupy	29·00— 30 00
Rzepak zimowy	—
Kminek krajowy	—
Mąka pszenna 45% okr. krak.	93·00— 94·00
Mąka żytnia 60% okr. krak.	53·00— 54·00
Mąka żytnia 65% okr. pozn.	57·00— 57·50
Otręby pszenne	23·50— 24·50
Otręby żytnie	23·00— 24·00

Targowica miejska.
Płacono dnia 4—8 maja b. r. za 1 kg żywej wagi:

Buhaje	1·00—1·45
Woły	1·05—1·45
Krowy	0·90—1·35
Jałownik	0·90—1·40
Cielęta	1·00—1·36
Nierogacizna	2·00—2·35
Nierogacizna bitej wagi	2·75 - 3·00
1 kg skóry z krowy	—2·50
1 " " z jałówki	2·40
1 " " z wołu	2·70
skóra z cielęcia	8·00—9·00
1 kg łoju kiszkowego	0·80—0·90
1 " " nerkowego	1·00—1·10

Drób.

	zł
Kura	4— 7
Kaczka bita	—
Kaczka żywa	5— 6
Gęś bita	—
Gęś żywa	8—10
Indyk sztuka	18—25
Indyczki sztuka	14—18

Nabiał.

Mleko zbierane 1 litr	0·25—0·30
Mleko niezbierane 1 litr	0·35 - 0·40
Śmietana słodka 1 litr	0·50—0·60
Śmietana kwaśna 1 litr	1·80—2·20
Masło 1 kg	5·80—6·20
Ser 1 kg	1·30—1·20
Jaja sztuka	0·13—0·14

Pamiętać o smarowaniu kopyt u koni. Szczególnie nie można tego zaniedbać w porze deszczowej. Woda deszczowa wpływa ujemnie na kopyto i powoduje jego łatwe kruszenie. Użyty do smarowania tłuszcz chroni kopyto przed ujemnemi wpływami wody, zwłaszcza w tych miejscach, gdzie kopyto jest silniej uszkodzone. Do smarowania używać można świeżego sadła wieprzowego z lekką domieszką sadzy. Smarować nietylko brzegi kopyta, ale także podeszwę po uprzedniem dokładnem jej oczyszczeniu z błota i gnoju.

Dowodem tego jak szybko mleko wchłania przykre zapachy jest następujące doświadczenie: w zamkniętem pudle o przestrzeni 1 m³ umieszczono pewną ilość mleka. Do pudła wprowadzono drobną ilość formaliny i po kilku już minutach wydobyto mleko. Mleko nabrało wybitnego zapachu formaliny i stało się niemożliwe do użycia. Powyższe doświadczenie wskazuje, jak ważną jest rzeczą przechowywanie mleka.

W sprawie rozbieżności cen wytworów przemysłowych między cenami płodów rolniczych.

Ministerstwo rolnictwa i D. P. zwróciło się do ministerstwa przemysłu i handlu, oraz do ministerstwa skarbu z prośbą o delegowanie stałych przedstawicieli do komisji, która będzie powołana w najbliższym czasie w celu zbadania przyczyn i wytyczenia planu pracy zmierzających do usunięcia jednej z największych bolączek rolnictwa, na które uskarżają się zwłaszcza drobni rolnicy, a mianowicie dysproporcji między cenami wytworów rolnictwa, a wytworów przemysłu. Ustalane oficjalnie wskaźniki cen hurtowych nie odźwierciadlają istotnego stanu rzeczy w tym zakresie, opierają się bowiem na porównywaniu cen obecnych z cenami przedwojennemi w byłym Królestwie Kongresowem, gdzie, jak wiadomo, ceny produktów rolnych były niższe niż w innych byłych zaborach, ceny natomiast artykułów przemysłowych — wyższe.

Obok środków produkcji rolnej: nawozów sztucznych, maszyn i narzędzi rolniczych i t. d. dysproporcja szczególnie jest dotkliwą w stosunku do cen odzieży i obuwia. Artykuły przemysłowe nawet najprymitywniejszej potrzeby stają się dla rolnika coraz mniej dostępne. Wskutek dysproporcji cen stosowanie udoskonalonych środków produkcji staje się nieopłacalne, gospodarstwa rolne przechodzą do ekstensywnego systemu gospodarowania ze szkodą dla interesów państwa.

Ponadto, wskutek nadmiernie rozwiniętego pośrednictwa, istnieje znaczna rozbieżność w cenach, uzyskiwanych przez wytwórców rolnych, a notowanych w transakcjach hurtowych.

Taki stan rzeczy doprowadzić może do groźnych następstw w życiu gospodarczem państwa. Przystąpienie rządu do opracowania środków naprawy stosunków w tej dziedzinie ma pierwszorzędne znaczenie.

Giez przemówił.

Jakiś Giez, na wsi tak nazywają uprzykszonego bąka — napisał odpowiedź na powszechnie cenioną broszurę prezesa Wincentego Witosa, — „Czasy i ludzie“. Odpowiedź ta o treści niezmiernie chaotycznej, skaczącej z przedmiotu na przedmiot świadczy, że rozum jej autora mieści się raczej w jego nogach, niż

w głowie. Odpowiedź pełna wstrętnych napaści na prezesa Witosa, na Piastowców i na całe włościaństwo polskie, mogłaby znakomicie służyć do agitacji po wsiach przeciw miastom i do siania nienawiści jednego stanu przeciw drugiemu, na szczęście język w tej odpowiedzi jest tak haniebny, a przekręcanie gwary polskiej używanej na wsi tak obrzydliwie, że się nią żaden wróg Polski, agitator nie posłuży, a odpowiedź poza stwierdzeniem, jak u nas władze nie widzą, co jest dla dobra państwa szkodliwe, nikomu, prócz śmietnikom, pożytku przynieść nie może.

Dla przykładu przytoczymy parę zdań z tej odpowiedzi o chłopach. P. Giez pisze: „Gdybyśmy sto i tysiąc razy zbiórki złota urządzali, nie setki, lecz miljony, nawet miljardy dolarów pożyczek uzyskiwali wszystko wsiąknie w kufry chłopa — chłopi ściągają skórę z państwa, pobierają bez przerwy zapomogi, zasiłki, a naciągają bez przerwy, chłopi to dziurawy wór nienasycony, — chłop jak dawniej, żyje bez potrzeb i wymogów kulturalnych, a skrzynia pełna pieniędzy,— złodzieje są mniej szkodliwi, jak chłopi rolnicy, musi się rozpocząć redukcja, nie od urzędników, kolejarzy, lecz od zdziercy chłopa, — najbardziej drą rolnicy, t. j. chłopi, którzy największy wpływ wywierają na cały kraj i ta klęska od nich się rozciąga, oni są powodem tej nędzy, upadku finansowego, materjalnego, — rolnicy oprócz dowolnego bezkarnego zdzierstwa pochłaniają olbrzymie sumy na zapomogi, zasiewy, zakupy inwentarza i t. p..“

Niepodobna bez odrazy powtórzyć tych wszystkich kalumnij i kłamstw, które Giez rozsiał na 36 stronnicach swej odpowiedzi., ale to cośmy powyżej przytoczyli, daje miarę, jak niektóre zwarjowane głowy pojmują obowiązek zgodnego współżycia wszystkich warstw naszego społeczeństwa dla dobra Ojczyzny.

Z tego, co p. Giez pisze o Piastowcach można się naprzemian śmiać i z politowaniem kiwać głową, pisze bowiem już nie ślepy o kolorach, ale półgłówek o rzeczach, których nie zna i nie rozumie. P. Giez ogłasza, że Piastowcy w samym Krakowie mają dwa dzienniki, oprócz „Piasta“, „Przyjaciela Ludu“. „Woli Chłopskiej“ i t. p. Nazwy dzienników nie przytacza, czyli świadcmie kłamie.

„Przyjaciela Ludu“ odbiera Stapińskiemu i na poczekaniu tworzy na rachunek Piastowców nieistniejącą „Wolę Chłopską“. Głosi też p. Giez, że Piastowcy są klęską kraju i jako patrjoci pojadą kolonizować Afrykę, przehandlowawszy naszą Ojczyznę i dodaje, „jedźcie na Saharę, będziecie mieli gront, chłop jest patrjotą, gdzie ma gront“. O jego znajomości spraw publicznych świadczy twierdzenie, że Piastowiec Buzek jest ministrem przemysłu i handlu, chociaż nim nie jest i nigdy nie był. Tak informuje niepoczytalny gryzmoła opinję publiczną o najsilniejszem w Polsce Stronnictwie Włościańskiem.

Zarzuty czynione prezesowi Witosowi są tak płytkie i niedorzeczne, że niewarto się niemi zajmować. P. Giez mógłby tyle wiedzieć, że człowiek, którego w chwilach groźnych dla Ojczyzny całe społeczeństwo na swego wodza wysuwa, stoi tak wysoko, że go żaden giez ukąsić nie może.

Łańcuch prasowy „Piasta“.

Konto czekowe P. K. O. Nr 406.010. Kraków.

Wezwana składam 20 złotych na fundusz prasowy „Piasta“ wzywam pp.: **Julję Stawarzową** z Wierzchosławic, **Marję Pawlicową** ze Zakopanego i **Marję Janigową** z Tuchowa do wpłacenia odnośnych kwot i wezwania następnych. **M. Dudkowa.**

Dr Zygmunt Lasocki, minister pełnomocny w Pradze wpłaca na fundusz prasowy „Piasta“ 100 złotych i wzywa pp.: **sen. Władysława Długosza** ze Siar i **sen. Andrzeja Kędziora** ze Lwowa do wpłacenia odnośnych kwot i podania nazwisk dalszych wezwanych.

Dr Paulin Hyży z Rytra przesyła kwotę 5 zł jako ogniwko do prasowego łańcucha „Piasta“ i wzywa równocześnie pp.: **Józefa Lachnera** w Rytrze i **Tomasza Widomskiego**, burmistrza Piwnicznej do wzięcia udziału w łańcuchu „Piasta“.

Kopacz Bolesław w Dżurynie składa na fundusz łańcuchowy zł 5 i wzywa p. **Kałuszka Wiktora** z Białej ad Czortków i **Jana Bielana, komisarza** Kalinowszczyzna ad Czortków do złożenia odnośnych kwot.

Ks. Henryk Weryński, prefekt szkół Pilzno zł 2 na fundusz prasowy „Piast“ wzywa **ks. Władysława Kędrę** z Łużnej, Wola Łużańska i **ks. Józefa Cwynara** z Szalowej, p[illegible]t Stróże, do złożenia odpowiednich kwot.

Wezwany przez p. **Bolesława Skąpskiego** składam na fundusz prasowy „Piasta“ 10 złotych i wzywam **dra Stanisława Kulpę z Krakowa, b. posła Franciszka Wójcika z Wyciąż** i **Jana Kopcia z Mnikowa** do złożenia kwot jakie będą uważali za stosowne i wezwania następnych. **Piotr Wyroba.**

Na fundusz prasowy złożyli:

Czuchnowski St., Moszczenica 2 zł. Habel Jan 50 gr. Cichoń Michał, Wielkie Drogi 7 zł. Ratan Jan, Wojutycze 9.50 zł. Czapor Jan, Jaremcze 2 zł. Augustynowicz M., Mielec 12 zł. Dobrzański, Bochnia 6 zł. Krzyszkowski An., Bochnia 1 zł. Holuj Jan, Ostrów koło Sokala 2 zł. Pycik Jan, Rychwałd 2 zł. Czarnota, Lubień 2 zł. Bandor Jan 2 zł.

KRONIKA.

MAJ — ma dni 31.

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz.	min.	Zachód godz.	min.
16 N.	6 po Wielk. Jana Nepomuc. męcz.	4	—	19	12
17 P.	Paschalisa w.	3	59	19	14
18 W.	Feliksa z Kant., Wenancjusza m.	3	57	19	15
19 Ś.	Piotra Celest. p. w., Pudenc. p. ☽	3	56	19	16
20 C.	Bernarda Seneńskiego	3	55	19	18
21 P.	Heleny królowej	3	54	19	19
22 S.	*Wigilja.* Julji panny i męczen.	3	53	19	20
23 N.	Zielone Świątki. Zesł. Ducha św. Dez.	3	52	19	21

Stałe pogotowie lekarskie.

Redakcji naszej udało się wejść w porozumienie z całym szeregiem lekarzy-specjalistów — którzy niezamożnym członkom naszego stronnictwa zupełnie bezpłatnie udzielać będą porad i pomocy lekarskiej — innym zaś za bardzo zniżoną taksą.

Członkowie naszego Stronnictwa, **zaopatrzeni w legitymacje,** wydane przez Zarząd Okręgowy P. S. L. »Piast«, w razie wypadku lub potrzeby pomocy lekarskiej winni zgłosić się do **Redakcji „Piasta", Mały Rynek 4, Kraków** — gdzie stale dyżurujący urzędnik wskaże właściwego lekarza.

Zgłaszać się należy od godziny 8-mej rano do godziny 19-tej każdego dnia, a po tych godzinach do **dra Stanisława Kwiatkowskiego, plac Matejki L. 6, Kraków.**

Wykupno świadectw przemysłowych.

W krakowskim powiecie zajęli egzekutorzy rzemieślnikom wiejskim poduszki, pierzyny i t. p. sprzęty domowe, z tytułu nie wykupienia świadectw przemysłowych.

Z tego powodu udałem się do urzędu skarbowego w Krakowie gdzie, otrzymałem następujące wyjaśnienie:

Wszyscy rzemieślnicy wiejscy, pracujący dorywczo sami (bez pomocnika) wolni są od obowiązku wykupywania świadectw przemysłowych, wobec czego **egzekucje** już wdrożone **należy** bezzwłocznie co do wyżej nazwanych **wstrzymać.**

Niniejsze oświadczenie urzędu skarbowego podatków i opłat skarbowych podaję do wiadomości, celem pouczenia zainteresowanych podatników.

Piotr Wyroba.
Przewodniczący krakowskiego pow. Zarządu P. S. L.

Pozgonne. W Nowy Targu zmarł dnia 6 kwietnia b. r. Dr Jan Bednarski zasłużony obywatel dla miasta Nowego Targu i całego Podhala, pierwszy starosta spisko-orawski, który na tem stanowisku oddał cenne usługi Rzeczypospolitej. Cześć Jego pamięci!

Wypłata pensyj kawalerom orderu „Virtuti Militari". Z bezpośredniego źródła komunikują nam, że dnia 4 i 5 b. m. Izba skarbowa w Warszawie uskuteczni wypłatę bieżącej raty w wysokości 75 zł kawalerom „Virtuti Militari", pozostającym w rezerwie i stanie nieczynnym. Następna rata również w wysokości 75 zł przypada, zgodnie z rozporządzeniem na dnia 1-go lipca b. r. Przy podejmowaniu bieżącej raty w Izbie skarbowej, należy przedstawić w kasie oryginał legitymacji Adjutantury generalnej wodza naczelnego i dowód osobisty.

W Brzozowie powiatowy Zarząd stronnictwa otworzył stałą kancelarję Zarządu w domu prezesa Zarządu, senatora dra Stanisława Białego.

Adwokat senator dr Biały udziela aż do odwołania w każdy poniedziałek bezpłatnie porad prawnych w sprawach sądowych wszystkim zgłaszającym się włościanom bez względu na przynależność partyjną, zaś w sprawach politycznych, administracyjnych, samorządowych i skarbowych tylko Piastowcom, posiadającym legitymację Zarządu.

Korespondencyjne kursy pszczelnicze w Warszawie. Z inicjatywy kursów rolniczych im. Staszica i pod fachowem kierownictwem naczelnego Związku Towarzystw pszczelniczych Rzeczypospolitej Polskiej z dniem 15 maja b. r. zaczynają funkcjonować w Warszawie korespondencyjne kursy pszczelnicze. Zapisy przyjmuje i bliższych szczegółów udziela Zarząd kursów, mieszczących się w Warszawie przy ul. Nowy-Świat L. 22. m. 34, telefon Nr 410—42.

Z państwowej szkoły położnych. Dyrekcja państwowej szkoły położnych w Krakowie komunikuje: Wpisy do państwowej szkoły położnych (ul. Kopernika L. 17 w gmachu szpitala św. Łazarza) odbywać się będą w bieżącym roku od 1—5 czerwca w godzinach porannych. Kandydatki muszą osobiście przedstawić należycie udokumentowane podanie. Zawiadomienie o przyjęciu lub odrzuceniu podania nastąpi w sierpniu, a nauka rozpocznie się w październiku 1926 r.

Spekulacja ziemią z związku z reformą rolną. Min. ref. rolnych wydało zarządzenie, w myśl którego okręgowe Urzędy ziemskie w osobach swoich reprezentantów mają brać udział w licytacjach, na których dokonywana jest sprzedaż gruntów. Jak się dowiadujemy, spekulanci-pośrednicy przerzucili się na sprzedaż licytacyjną gruntów i korzystają z pospiesznej sprzedaży przez szereg właścicieli ziemskich, dotkliwie odczuwających brak gotówki, kupują najcenniejsze grunta po bardzo niskich cenach. Wobec tego stała się bardzo aktualną sprawa bądź wykupywania cenniejszych z majątków na cel reformy rolnej, bądź też przeciwstawienia się akcji spekulacyjnej pośredników, żerujących na wyjątkowej sytuacji, związanej z okresem parcelacyjnym.

Wobec zauważonych przez władze państwowe tendencyj omijania w pewnych wypadkach przepisów o wykonaniu reformy rolnej przez sprzedawców gruntów w drodze licytacji — Państwowy Bank Rolny otrzymał zarządzenie, polecające przyjmować udział w licytacjach tych, o ile nabycie danej nieruchomości ziemskiej jest pożądane z punktu widzenia zużytkowania jej na cele reformy rolnej. Takie same zarządzenia otrzymały Okręgowe Urzędy ziemskie.

Osuszanie błot poleskich. Wobec tego, że olbrzymie tereny województw wschodnich nie mogą być brane pod uprawę rolną przez nadmierną wilgoć, ministerstwo reform rolnych przeprowadza w tej sprawie gruntowne studja i stopniowe osuszanie błot na tych obszarach. Prace te prowadzone są od dłuższego czasu pod kierownictwem inżyniera Trojanowskiego — byłego właściciela biura mierniczo-melijoracyjnego.

Nie zostawiać bez dozoru dzieci — zapałki chować. Dnia 29 marca b. r., t. j. w niedzielę palmową, kiedy cała niemal ludność wsi Szelpaki, powiat Zbaraż była w cerkwi wybuchł wzniecony przez dzieci pożar, który przy silnym wietrze marcowym, ogarnął szeroko zabudowaną przestrzeń gminy — niszcząc budynki, inwentarz i dorobek kilkunastu rodzin. Dzięki przytomności w porę przybyłej miejscowej Ochotniczej straży ogniowej, zaopatrzonej niedawno przez P. D. U. W. w najniezbędniejsze przyrządy pożarnicze, udało się ogień powstrzymać. Pastwą żywiołu padło 37 budynków — szkody idą w dziesiątki tysięcy złotych.

Budynki były w normie ustawowej ubezpieczone w P. D. U. W., która nieszczęśliwemi ofiarami natychmiast się zajęła.

W drugiej zaś wsi, t. j. w Czernichowcach obok Zbaraża podczas nieobecności rodziców dwoje dzieci 2- i 4-letnie pozostawione na piecu przędziwem usłanym, znalazłszy tam zapałki próbowały sztuki krzesania ognia. Skutek był straszny. Płomienie ogarnęły odrazu obie ofiary z których 2-letni chłopak spalił się do połowy, a 4-letnia dziewczynka wyrwana z płomieni walczy do dziś ze śmiercią. Ten straszny wypadek niechaj będzie przestrogą dla rodziców, iż należy chować zapałki przed dziećmi i nie zostawiać je bez dozoru.

Nieostrożność w obchodzeniu się z ogniem. Dnia 2 kwietnia b. r. w Jackowcach zgorzało 60 budynków, przyczyna niewyjaśniona dotychczas — prawdopodobnie nieostrożność.

Dnia 25 kwietnia b. r. w Sieniawie, powiat Zbaraż, zgorzało wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem 15 budynków — zaś dnia 26 b. m. w Jeziernej, powiat Zborów 27 budynków.

Zgorzałe budynki były ubezpieczone przymusowo w P. D. U. W. i za nie pogorzelcy otrzymają odszkodowanie, jednak wartość zgorzałych nieubezpieczonych przedmiotów — idzie w dziesiątki tysięcy złotych.

Bandyta w koszu na plebanji. Na plebanji w Kopaniu (powiat toruński), zjawił się onegdaj samochód z dwoma mężczyznami, którzy prosili proboszcza o przechowanie dużego kosza. Proboszcz zgodził się na to i zostawiono kosz w mieszkaniu. Przybyli samochodem odjechali następnie, obiecując rychły powrót. Pies proboszcza zaczął obwąchiwać kosz, wezwano więc policję, która wyciągnęła z kosza uzbrojonego bandytę. Znaleziono przy nim kilka brauningów. Policja jest na tropie dwóch bandytów, którzy nie zjawili się już więcej.

Odpowiedzi Redakcji.

Jan Bakalarz: Radzimy, by syn pański rozczytywał się w dziełach Mickiewicza i Słowackiego, a może z czasem wyrobi się, gdyż posiada łatwość rymowania. Mimo, iż syn pański ukończył tylko szkołę ludową — widzimy dużą znajomość historji. Cieszy nas to bardzo, że chłopak z takiem wykształceniem ma obszerny widnokrąg. Należałoby mu podsuwać dobre książki o wybitnej wartości literackiej, co bez wątpienia wyszłoby mu tylko na korzyść. — **Zarząd Koła P. S. L. w Czeremoszu:** Odpowiemy w „Piaście“ po zasięgnięciu informacyj w niedługim czasie. — **Józef Budyn:** W myśl życzeń pańskich oddaliśmy list p. posłowi Brodackiemu. — **Franciszek Szybiak:** Należało zastosować się do ogłoszeń i stanąć do komisji wojskowo-lekarskiej, względnie do rejestracji. Obecnie należy wnieść podanie w tej sprawie do P. K. U. — **Stanisław Chrzanowski:** Chłopak mógłby praktykować w kuchni jakiejś większej restauracji. Miejsc wolnych dzisiaj nigdzie jednak niema — i należałoby czekać na jakąś okazję. — **Rozalja Zagrobelna:** Dokument doręczyliśmy Izbie skarbowej w Krakowie. — **Michał Wróbel:** Sprawą renty wdowiej Katarzyny Nowotyńskiej zajmiemy się i damy odpowiedź w „Piaście“. — **Marceli Kukla:** W Polsce, w każdej dzielnicy obowiązują dawne kodeksy karne. — Unifikacja jeszcze nie jest dokonaną. — **Józef Pawęska:** Numer okazowy wysłaliśmy. Ujadania na wszystko i wszystkich „Przyjaciela Ludu“, nie tylko panu się sprzykrzyły. Niechaj sobie takie kundle jak „Przyjaciel Ludu“ dalej szczekają, niechaj ujadają na nas; my prowadzimy robotę, która wydaje owoce dla ludu i to jest dla nas największem zadośćuczynieniem. — **Jan Wojtas:** Należy napisać do dyrekcji gimnazjum, by panu zwróciły świadectwo. — Radzimy panu wnieść podanie do Powiatowej komendy uzupełnień (w swoim powiecie) z prośbą o przyjęcie do wojska. Musi pan przedłożyć również deklarację rodziców, że nic nie mają przeciwko pańskiemu wstąpieniu do wojska. — **Włodzimierz Młotkowski:** Sprawą p. Podlaskiej zajmiemy się. Dziękujemy za słowa uznania. Prosimy nadsyłać. — **Józef Kajdas:** Miarodajnym czynnikiem do określenia procentu niezdolności do pracy, inwalidztwa, są komisje wojskowo-lekarskie. Jeżeli komisja przy D. O. K. przyznała panu tylko 15 proc. niezdolności, to my na to nie nie możemy pomóc. — **Jan Malinowski:** Szkoda robić starań o zasiłek za syna, gdyż nie ma pan warunków, by zaopatrzenie otrzymać. — **Walenty Łach:** Tytułem spłaty należy się panu 1.890 zł. Jeżeli panu tyle brat daje, a niema zastrzeżonego terminu, to powinien pan wziąć, gdyż w przeciwnym razie ma prawo złożyć do depozytu sądowego. — **Piotr Jelonek:** Jeżeli drzewa zapuszczają konary na pańskie pole, to ma pan prawo wezwać właściciela, aby obciął konary, a gdy tego nie uczyni, może pan je sam obciąć. Tytułem spłatu za 800 koron, należy się panu 500 zł, oraz ustawowe odsetki od daty, kiedy spadkobierca (dziedzic) obowiązany był do zapłaty. Przy obliczaniu waloryzacji, należy podać dokładnie miesiąc i rok, gdyż każdy miesiąc w tego rodzaju zobowiązaniach, robi już różnicę. Na prenumeratę otrzymaliśmy 8 zł, wobec czego ma pan zapłaconą prenumeratę do 30 kwietnia 1927. — **Feliks Bochnak:** 2 zł zapisaliśmy na prenumeratę, którą ma pan zapłaconą po koniec lipca 1926. Za 400 koron przedwojennych, należy się tytułem spłaty 420 zł. — **Jan Midura:** Bardzo to pięknie, co pan pisze, ale nie pisze pan najważniejszej rzeczy, jak nazywa się ten bank w Warszawie, który wypłacił panu równowartość dolarów w markach oraz procenta. Bez tej wiadomości, nic nie możemy dla pana zrobić. — **Szymon Wyzga:** Gazety wcale nie wstrzymujemy, prosimy jednak, nie zapominać o nadesłaniu prenumeraty. — **Jan Laskowski:** Ze względu na nawał podań w Izbie skarbowej, musi pan być cierpliwym. Zapytanie nasze znajduje się w Izbie skarbowej. — **Tomasz Górowski:** Odszukaniem syna musi się pan zająć sam i w tym celu należy się zwrócić do Powiatowej komendy uzupełnień w Nowym Sączu, podając jej wszystkie szczegóły, dotyczące syna. — **Jan Marciak:** Depozyty sierocińskie są

waloryzowane na 50 proc. — **Rudolf Pyzikiewicz:** Ponieważ przysłano nam artykuł z szeregiem podpisów miejscowych obywateli, a autor artykułu w zupełności podtrzymuje swoje zarzuty, przeto sprostowania panów, któremu ponadto brakuje warunków ustawowych, nie umieścimy. — **Z. P. A. M. L. „Posiew" we Lwowie:** W rezolucjach nadesłanych głosicie panowie hasło jedność siła, a równocześnie rozgrzeszacie tych, co tę jedność rozbijają, jak systematycznie czyni Dąbski i towarzysze. Zjednoczenie ruchu ludowego powinno jak najrychlej nastąpić, ale na gruncie programu ludowego. A jaki program ma Bryl, Stapiński, a choćby „Wyzwolenie"? Negacja, demagogja, warcholstwo, a co gorsza, zezowanie w stronę Moskwy. — **Andrzej Ostrowka:** Alleluja wszystkie stany, równość i braterstwo, na to zgoda, ale Alleluja Bryl pijany, nigdy się nie rymuje. Dlatego wiersz do kosza. Również i drugi wiersz wykazuje same rymy tak zwane częstochowskie, jak: nieczystocie, polocie rany szatany, Bryla, tyla, dlatego razem do kosza. Radzimy pisać prozą. — **Józef Ostrówka:** Należy wnieść podanie przez starostwo do ministerstwa spraw zagranicznych, Warszawa, ul. Fredry 1. — **Stanisław Siudy:** Odpowiedź dana panu Józefowi Ostrówce i do pana się odnosi. — **Jan Kosobudzki:** Pismo, które pan doręczył naszej redakcji, odesłaliśmy do Tymczasowego Wydziału Samorządowego we Lwowie, skąd otrzymaliśmy odpowiedź, iż Wydział Tymczasowy przesłał pańskie podanie w sprawie resztującej kwoty 1000 koron za grunta zajęte na rzecz obwałowania Wisły, do Prokuratorji generalnej w Krakowie. — **Franciszek Miąsko**, Zbydniów: Bilet z Krakowa do Wiednia III klasą pociągiem osobowym kosztuje 25 złotych 75 gr. Co do paszportu, to chcąc takowy uzyskać, należy wnieść podanie do województwa przez starostwo. — **St. Męczyński:** Do Ameryki chcąc przesłać pieniądze, należy przesłać przez bank dewizowy, jednak trzeba mieć na to pozwolenie z Izby skarbowej. Podanie do Izby skarbowej należy ostemplować na 2 zł 50 gr. Tylko ten jest uprawniony do dokonania sprzedaży gruntu w imieniu właściciela, który od niego otrzymał pełnomocnictwo. Jeżeli nastąpi zrównoważenie budżetu państwa, oraz przeprowadzona zostanie ścisła oszczędność, to wtenczas można się spodziewać poprawy złotego. — **Józef Grzyb:** W sprawie informacyj co do drenowania, prosimy zwrócić się o informacje do powiatowego komisarza ziemskiego, który panów poinformuje, jak to robić w jaki sposób założyć spółkę drenarską i t. d. Na urządzenie zgromadzenia czy wiecu, należy wnieść prośbę o zezwolenie do starostwa na 3 dni przed urządzeniem zebrania. W tej sprawie prosimy zwrócić się do Zarządu powiatowego w Krośnie, a w szczególności do p. Jana Zajdla, Suchodół p. Krosno. — **Franciszek Sikora:** Sprawozdanie będzie umieszczone w najbliższym numerze. — **Budz Franciszek**, pow. Podhajce: Prosimy zwrócić się wprost do Sekretarjatu P. S. L. „Piast" Lwów, Sykstuska 58/a, gdyż my nie otrzymaliśmy żadnego listu pańskiego, ani pieniędzy. Jeśli pan chce porady, to prosimy powtórzyć swoje zapytanie. — **Jan Korzcyński:** Niema innej drogi poza wniesieniem reklamacji. — **Józef Wnuk:** Pieniądze resztujące, które brat od pana nie wybrał, trzeba będzie zwrócić w pełnej waloryzacji. Dobrze byłoby, by pan zwrócił się do sędziego o poradę, by pana pogodził z bratem. Co do nagrody za zagadkę, to zainterwenjujemy w odnośnej firmie, a po otrzymaniu odpowiedzi, prześlemy ją panu z radą, jak należy postąpić. Tytułem spłatu, należy się panu za 320 koron z roku 1910 336 zł. z dniem uzyskania pełnoletności, o ile spadkodawca innego terminu nie zakreślił. W razie nie zapłacenia spłaty w przepisanym terminie należą się panu ustawowe odsetki. Pełnoletność uzyskuje się z 21 rokiem życia. — **J. Kozera**, Jerżmanowice Nr 73: Sprawa pańska jest przedmiotem rozpoznania sądu, a ponieważ sądy załatwiają w miarę napływu, przeto należy zaczekać na zawiadomienie sędziego, gdyż wobec wniesienia skargi, nie biegnie przedawnienie. W każdym razie, dobrze by było zwrócić się osobiście do właściwego sędziego. — **Zygmunt Pierzny:** Pożyczki te muszą być zwrócone, a jeżeli pan otrzymał wezwanie do zapłacenia, to może pan wnieść podanie o rozłożenie tej kwoty na raty ewentualnie o prolongatę. W sprawie Wojciecha Zawisła a interwenjowaliśmy, a po otrzymaniu odpowiedzi z Izby skarbowej, damy wiadomość w „Piaście". — **Paweł Bełabuch:** Wszelkie kontrakty stanowiące podstawę i tytuł spisu hipotecznego, sporządzane były przez notarjuszy, którzy zatrzymywali u siebie oryginał kontraktu, a wydawali tylko wypis stronom zainteresowanym, oraz sądowi. Należy tedy zbadać, kto objął kancelarję po notarjuszu Jasińskim, gdyż następca zwykle przechowuje dokumenty, względnie oddaje je do archiwum sądowego przy sądzie apelacyjnym we Lwowie, względnie w Krakowie. Jeżeli znajdzie pan nowe dowody, to wtenczas będzie pan mógł zaskarżyć wyrok, z powodu nowo-odnalezionych dokumentów. — **Parania Podlaska:** Prosimy podać nam dokładny adres, a jeżeli pani posiada liczbę aktów z Izby skarbowej, to prosimy nam ją podać. — **Michał Kozak**, Talange, Francja: Myli się pan twierdząc, że nie zrozumieliśmy pańskiego listu, gdyż właśnie i z drugiego listu wynika to samo, cośmy już powiedzieli panu przy pierwszym wypadku, a mianowicie: że wyższy procent ponad 24 rocznie, jest lichwą. Jeżeli pańska żona podpisała jakąś deklarację, to z tej deklaracji jedynie ona jest zobowiązana, o ile nie miała pańskiego pełnomocnictwa. Zobowiązanie opiewające na złote jest ważne i nie potrzebuje się pan niczego obawiać. — **Władysław Drewniak:** Jeżeli dłużnik nie chce panu zwrócić pieniędzy, to niema innej rady, jak dochodzić swej pretensji na drodze sądowej. Pieniędzy nie przeliczamy, gdyż przeliczy je sąd. Właściciel miał prawo odebrać pastwisko, gdyż takowe nie podpada pod ochronę drobnych dzierżawców. — **Marja Górna**, po Michale, Wilkowice, pow. Biała; **Zofja Hajduga**, po Janie, Hocznarowice Nr 119; **Rozalja Majda**, Brzeźnica, pow. Wadowice; **Stefan Wasiłow**, Wulka Żmijowska, pow. Jaworów; **Antonina Świstek**, po Józefie, Kliszowa, pow. Mielec; **Emilja Nikiel**, Wilkowice, pow. Biała; **Karolina Gwyrek**, Hadle Szklarskie, p. Rzeszów; **Anna Bakalarz**, po Józefie, Curównów, p. Bochnia; **Karolina Bełz**, po Wojciechu, Trzeboś, pow. Kolbuszowa; **Katarzyna Bełz**, po Jakóbie, Trzeboś, pow. Kolbuszowa: Wszystkim wymienionym Izba skarbowa przyznała zaopatrzenia. — **Jan Barędziak**, inwalida, Grybosżów, pow. Dąbrowa; **Franciszek Banaś**, inwalida, Spytkowice, pow. Maków; **Marja Świerczek**, po Franciszku, Krzemienica, pow. Mielec; **Marja Kaim**, zamężna Wątor, Chorowice Nr 14, M gilany; **Franciszek Stojeba**, inwalida, Tenczyn, pow. Myślenice; **Józef Czarnota**, Tenczyn, pow. Myślenice; **Michał Chodania**, inwalida z Wiązownicy, pow. Jarosław; **Katarzyna Karpierz**, po Janie Swałtku, Tenczyn, pow. Myślenice: Izba skarbowa rozporządziła dalszą wypłatę zaopatrzenia wymienionym. — **Józef Wójcik**, za syna Karola, Tenczyn, pow. Myślenice; **Marja Klak**, po Józefie, Wiązownica, pow. Jarosław; **Wiktorja Barabarz**, za syna Józefa z Biskupic, pow. Brzesko; **Marja Fiedor**, za syna Wojciecha z Kameszniey, pow. Żywiec: Tym wszystkim wymienionym, Izba skarbowa odmówiła zaopatrzenia.

Poseł Malik powiadamia w sprawach rent:

Cecylję Lisowską z Cieszanowa, że Izba skarbowa w Krakowie zgadza się, by zamiast zaopatrzenia z tytułu cywilnej służby męża pobierała wymiar renty wojskowej.

Katarzynę Garbaczewską z Cieszanowa, żeby w braku dokumentów wojskowych zmarłego, podała 2 świadków na okoliczność przebiegu służby wojskowej ś. p. męża.

Teklę Piotrowską z Cieszanowa, że sprawa poszła do D. O. K. o stwierdzenie związku przyczynowego śmierci ś. p. męża ze służbą wojskową.

Rozalję Sydorową z Lubaczowa, że zaopatrzenie jej przyznano do l. 30689/4 R. P.

Anastazję Gajda Babicką z Nowegosioła ad Lubaczów, że podania jej w Krakowie niema.

Paulinę Bodnar z Cieszanowa, że zaopatrzenie przyznano do l. 33275/4.

Agnieszkę Mińdziak z Lisich Jam ad Lubaczów, że brakuje dokumentów.

Anielę Sobkowicz z Podhajczyków ad Trembowla, że odniesiono się do D. O. K. za metryką śmierci zmarłego.

Jewdochę Kościów z Chlebowic Wielkich, powiat Bóbrka, żeby przedłożyła do Krakowa deklarację, to dostanie zaopatrzenie do l. 27118.

Marję Berezką z Chlebowic Wielkich, powiat Bóbrka, że dostanie pismo z Krakowa co ma jeszcze przedłożyć, aby zaopatrzenie wymierzono.

DROBNE OGŁOSZENIA

Marja Janik z Jeleśni Nr 312, unieważnia skradziony dokument (od handlu bydła) dnia 29 grudnia 1925 r. w Żywcu na targu. 756

Jan Kołodziej, urodzony w roku 1901, unieważnia zagubione tymczasowe zaświadczenie z 1 pułku strzelców konnych w Garwolinie. 757

Andrzej Brydak z Leżajska unieważnia zagubione dokumenty wojskowe. 758

Michał Żelich, urodzony w roku 1900, unieważnia zagubione dokumenty wojskowe z P. K. U. Rzeszów. 760

Nauczyciel ludowy, prywatny (starszy), poszukuje miejsca jako wychowawca do dzieci. Może przygotować do egzaminu wstępnego do gimnazjum. Nadto może być pomocnym przy gospodarstwie. Wymagania skromne. Adres: Trześniowski, poczta Iwonicz (Małopolska). 754

Poszukuję dzierżawy sklepu z mieszkaniem, w ruchliwem miejscu, ewentualnie kupię lub wydzierżawię grunt lub parcelę pod budowę tegoż. Wiadomość z opisem mieszkańców, szkół, odległości od stacji kolejowej i ceny skierować proszę do administracji „Piasta" w Krakowie pod „Katolicki sklep". 761

Majątek do sprzedania: 260 morgów ziemi (czarnoziemu) I klasy, pszenno-buraczanej, z parkiem, ogrodem owocowym, stawem zarybionym, z kompletnemi budynkami i narzędziami rolniczemi i z pełnym zbiorem. Cena 1.000 złotych za mórg w całości, lub na działki. Od miasta powiatowego i stacji kolejowej Hrubieszowa 5 km. Skład buraków cukrowych na miejscu. Przyjazd: stacja kolejowa Hrubieszów, majątek Metelin, K. Karcz. 753

22 morgi ziemi obsianej, 3 morgi lasu, budynki drewniane, dachówką kryte, inwentarz kompletny, niedaleko kolei, tanio sprzedam. Buczak, Bośków, p. Medyka. 759a

Ktoby wiedział o pobycie **Marji Kiełbasy,** lat 17, umysłowo chorej, która wydaliła się z domu we wrześniu ubiegłego roku, zechce donieść za wynagrodzeniem. **Stanisław Kiełbasa, wieś Złota, p. Czchów.** 759b



Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada

Ceny ogłoszeń

1 wiersz mm . . 30 gr	1 strona . . . . 144 zł	Drobne za słowo 20 gr
1 „ tekst. . . 50 gr	1 „ tekst. . 240 zł	Unieważnienie do-
1 „ 2 strona 60 gr	1 „ tytuł. . 300 zł	kumentów wojsk. 2 zł

Układ tabelaryczny, specjalnie nadesłane i ostatnia strona 50% drożej.

Drobne ogłoszenia tylko za gotówkę.

Za terminowy druk Administracja nie odpowiada.

Ceny ogłoszeń

Ceny powyższe obowiązują od dnia zmiany w nagłówku, bez uprzedniego zawiadomienia.

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Eugenjusz Bielenin. Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, Jagiellońska L. 10, pod zarządem St. Ziemiańskiego.